

Kartki z historii

Góry Puławskiej i okolic

Towarzystwo Przyjaciół Góry Puławskiej prezentuje...



Egzekucja 1942

Alasa z Siniokais Maria

Aranyu Jan

Arana Jozefa

Arany's Michal - Nazim

Arany's Ludwik

Arany's Wacław

Arany's Jozef

Arany's Michal - Adol

Arany's Jan

Arany's Jan

Arany's Jan

Arany's Jan

Arany's Jan

Arany's Jan

Arany's Jan

Arany's Jan

Arany's Jan

Arany's Jan

Arany's Jan

Arany's Jan

© **Towarzystwo Przyjaciół Góry Puławskiej**
ul. Ogrodowa 18
24-100 Puławy
tel. 81 880 50 80
www.tpgorapulawska.pl

Wydanie pierwsze, 2012

Tekst: Dorota Chodoła, Danuta Kaliszczuk

Tekst „Sądownictwo w czasie okupacji”: Henryk Małek

Redakcja i korekta: Dorota Chodoła

Współpraca: Teresa Dymowska, Zofia Małek, Henryk Małek,
Alina Osiak, Cezary Świderski

**Projekt graficzny oraz projekt
okładki, skład, łamanie
i przygotowanie do druku:**



Anna Chodoła i kropka
+48 663 212 210 | ikropka@chodola.pl
www.annachodola.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone. Niniejsza publikacja ani
żadna jej część nie może być kopiowana, zwielokrotniana
i rozpowszechniana w jakikolwiek sposób bez pisemnej
zgody wydawcy.

Druk i oprawa: PBMedia Sp. z o.o.

**Autorzy dziękują za pomoc i przekazane informacje
rodzinom powieszonych mężczyzn:**

Janinie Araźnej, Aleksandrowi Araźnemu, Tadeuszowi Araź-
nemu, Jerzemu Bocianowi, Stanisławie Bolek, Krystynie Dzie-
wit, Zofii Góreckiej, Helenie Kosmala, Zofii Krzaczek, Janinie
Lachtarze, Eugeniuszowi Mazurkowi, Jarosławowi Nowakowi,
Zofii Skorupskiej, Lucynie Soleckiej, Zofii Pacocha, Zofii Piwo-
warek, Leokadii Wnuk;

świadkom tamtych wydarzeń: Joannie Kłopotowskiej, Kazi-
mierze Kosmala, Janinie Mizak, Stanisławie Pachockiej, Kry-
stynie Pacocha, Zofii Pacocha, Eustachemu Sońcie, Eugeniuszo-
wi Stańczykowi;

**osobom, które zechciały podzielić się z nami informacjami,
ukierunkowały nasze poszukiwania lub dostarczyły mate-
riałów wykorzystanych w publikacji:**

Janowi Adamskiemu, Marii Bawolskiej, Piotrowi Czarneckie-
mu, Zygmuntovi Jankowskiemu, Marii Kamińskiej, Danucie
Kopińskiej, Zenonowi Kosmali, ks. Markowi Kucharskiemu, Ma-
riannie Kupczyk, Zuzannie Lisowskiej, ks. Ryszardowi Łubowi,
Władysławie Mańkowskiej, Leszkowi Orłowskiemu, Zofii Pi-
wowarek, Stanisławie Plucińskiej, Mikołajowi Spózowi, Sabinie
Wiśniewskiej, Janowi Woszczykowi

za okazaną życzliwość pracownikom:

Muzeum Oświatowego w Puławach,

Państwowych Archiwów w Radomiu, Lublinie i Kraśniku, Bi-
blioteki Państwowego Muzeum na Majdanku, Wojewódzkiej
Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie, Biblioteki Publicznej
Gminy w Kozienicach, Gminnej Biblioteki Publicznej w Górze
Puławskiej, Parafii św. Wojciecha w Górze Puławskiej.

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Publikacja „Kartki z historii Góry Puławskiej i okolic. Egzeku-
cja 1942” jest zadaniem publicznym współfinansowanym ze
środków otrzymanych od Gminy Puławy w ramach Otwartego
Konkursu Ofert na realizację zadań publicznych o charakterze
pożytku publicznego w zakresie kultury, sztuki, ochrony dóbr
kultury i dziedzictwa narodowego, realizowanych w 2012 r.
w formie wydarzeń kulturalnych i artystycznych mających zna-
czenie dla kultury Gminy Puławy.

*Wojenko, wojenko, ty okrutna pani,
Dali tobie życie chłopcy malowani...
Coś ty w sobie miała, że tak szli do ciebie,
Pewnie obiecałaś piękne życie w niebie.*

*Obiecałaś chłopcom bohaterskie czyny
Powrót w czci i chwale do swojej dziewczyny...
A dałaś udrękę i tulacze życie
Zlane krwią i łzami tak bardzo obficie.*

*Obiecałaś pomnik, order i sławę...
Chyba nie przygodę, chyba nie zabawę
Dałaś śmierć tak wczesną i pamięć po sobie
I wieczny spoczynek w bezimiennym grobie.*

*Nie płaczą po tobie, lecz z twojej przyczyny
Czekające matki, córki i dziewczyny.
Nie wrócą już do nich chłopcy malowani.
Wzięłaś ich, wojenko, ty bez serca pani.*

*Gdzieś na skraju lasu, daleko od domu
Leży ktoś w mogile nieznany nikomu.
Nikt tu nie zagląda, nie stanie ni chwili,
Stary krzyż brzozy nad grobem się chyli.*

*Gdy jego zabraknie, ślad ostatni zginie,
Przepadnie historii, przepadnie rodzinie,
Każdej polskiej wiosny grób jest przebogaty -
To ziemia ojczysta daje polne kwiaty.*

Mikołaj Krzysztof Koza

Spis treści

Od autorów.....	3
Codziennosc w czasie okupacji	4
Październik 1942.....	7
Okolicznosci zbrodni	7
Być może.....	11
Odwet	12
Zwolnieni	14
Skazani na śmierć	16
Zapisane w pamięci	19
Więzienie w Radomiu.....	36
Egzekucja	40
Dementujemy.....	52
Wywiezione do Oświęcimia.....	55
Życie w obozie	58
Sądownictwo w Generalnym Gubernatorstwie.....	60
Wspomnienia ks. Lesiaka.....	62
Pamięć potomnych.....	67
II wojna światowa na terenie Góry Puławskiej i w jej okolicy – kalendarium wydarzeń.....	69

Od autorów

Niniejsza publikacja powstała w wyniku wielomiesięcznej pracy poszukiwawczej, ma na celu przede wszystkim ocalenie od zapomnienia fragmentu historii, który na trwałe wpisał się w dzieje Góry Puławskiej i sąsiadujących z nią wiosek.

Gromadząc materiał, który dziś oddajemy w Państwa ręce, przeprowadziliśmy dziesiątki rozmów ze świadkami wydarzeń z października 1942 roku, przejrzelśmy dokumenty archiwalne dotyczące interesującego nas tematu, przestudiowaliśmy książki poświęcone tematyce II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej na terenie dystryktu radomskiego. W najsmielszych oczekiwaniach jednak nie przypuszczaliśmy, że uda się dotrzeć do tak wielu informacji i że pamięć o tym tragicznym wydarzeniu jest wciąż tak bardzo żywa wśród najstarszego pokolenia.

Celem autorów tej pracy jest przekazanie żywej historii naszych dziadków młodemu pokoleniu. Prezentowany materiał powstał przede wszystkim w oparciu o przekaz ustny świadków tragicznych wydarzeń aresztowania i egzekucji mieszkańców Góry Puławskiej, Łęki, Jaroszyna, Piskorowa i Zarzecza. Usłyszane relacje staraliśmy się sprawdzić, analizując różne wypowiedzi i szukając uzasadnienia w zachowanych dokumentach. Zdajemy sobie sprawę, że ulotna pamięć ludzka mogła zatrzeć lub przekształcić niektóre fakty, że być może w części zapisaliśmy tylko to, co ludzie chcieli zapamiętać. Jednak tej hipotezie należy przeciwstawić drugą - że być może wszystko, co zapisaliśmy tutaj jest wyłącznie prawdą...

Od tamtych wydarzeń minęło już siedemdziesiąt lat, czas nieubłaganie szybko zabiera naocznych świadków, obecna chwila wydaje się więc ostatnim momentem dla utrwalenia obojętnie omijanej wydawałoby się przez wiele lat historii. Jesteśmy przekonani, że wielu z Państwa z zainteresowaniem się z nią zapozna.

Codziennosc w czasie okupacji

Ludzie, którzy przeżyli okupację niemiecką na terenie Góry Puławskiej wspominają ją jako czas nieustannego lęku i trwogi.

Ze wspomnień ...

„Myśmy z mamą uciekli do Łęki, to najprawdopodobniej był 5 września, bo 12-go to już Niemcy tu byli. Uciekliśmy tam, bo było dalej od mostu i od drogi głównej, więc tam było bezpieczniej. W Łęce nic się nie działo, nie było walk. Pewnego dnia usłyszałem huk w okolicach mostu i okazało się, że to Polacy zniszczyli jedno przęsło od strony Puław, myśleli, że to przeszkodzi lub chociaż opóźni dotarcie wroga. No i opóźniło z dzień, bo Niemcy z desek zrobili most i przejechali. Wtedy z mamą wróciliśmy, to był 14 lub 15 września. Nasze mieszkanie, takie drewniane stało...”

Żołnierze niemieccy pojawili się w Górze Puławskiej już na początku września 1939 roku. Zaś już na początku grudnia władze niemieckie wyznaczyły pierwsze kontyngenty ludzi na roboty do Niemiec. Pierwsze transporty wyjechały w styczniu 1940 roku. Niemcy zachęcali ludzi do wyjazdu obietnicami lepszego życia, jednak wśród Polaków nie było wielu chętnych na „dobrowolne przymusowe” roboty. W związku z tym Niemcy urządzali nocne łapanki we wsiach (wtedy wszyscy byli w domu) i uliczne w miastach. W celu skłócenia Polaków niemieckie władze powołały w sołectwach specjalne komisje, które miały zajmować się wyznaczaniem ludności na roboty do Rzeszy oraz ustalaniem kontyngentów. Niektóre wsie, aby uniknąć łapanek, za sowitą opłatą wynajmowały chętnych do wyjazdu, którzy z kolei uciekali Niemcom z transportów lub ich przekupywali.



Wnętrze jednego z pomieszczeń domu nauczyciela Romana Nollberka w Zarzeczu. Siedzą (od lewej): radca (Niemiec), burmistrz Lucjusz, Franciszek Walaszczyk, żona radcy – Sonia

Trzeba nadmienić, że wsie sąsiadujące z Górą Puławską, m.in. Sosnów, Janów, Tomaszów przed wojną zamieszkałe były dość zwarto przez kolonistów niemieckich. Ci po wybuchu wojny zgłosili swoją przynależność do narodu niemieckiego jako Volksdeutsche. Z tych ludzi wybrano władze gminy, którą w 1939 roku, po zbombardowaniu budynku, przeniesiono z Góry Puławskiej do Zarzecza. Na czele jej stanął Jan Lucjusz (Johan Luzjusch) w randze burmistrza. Nastąpił krwawy terror skierowany przeciwko Polakom. Volksdeutsche w ten sposób prawdopodobnie usiłowali udowodnić swoją przynależność do narodu niemieckiego. Ludzie mieli jak zwykle w takich sytuacjach wykorzystywać okazję, by pokazać swą wielkość i władzę nad innymi.

Troska o dzień powszedni, o zapewnienie rodzinie bytu przede wszystkim zajmowała większość ludności. Powszechnie najbardziej obawiano się głodu i aresztowań. Ludzie świadomi zagrożenia żyli w stałej gotowości do ucieczki, która mogła trwać kilka godzin, dni czy tygodni. Opuszczali też swoje domostwa w przypadku zagrożenia działaniami zbrojnymi, zabierając cenniejsze rzeczy ze sobą, pozostałe chowając.

Biedniejsi chodzili na służbę do domów bogatszych, opłacało się pracować za cokolwiek, byle mieć co włożyć do garnka. Ludzie



Kennkarte – tzw. karta rozpoznawcza, jeden ze stosowanych przez Niemców dowodów tożsamości. W Generalnym Gubernatorstwie, w którego skład wchodziła Góra Puławska, obowiązywał wzór trzykartkowej, dwujęzycznej książeczki. Kennkarta zawierała: dane personalne, fotografię, odcisk palca, podpis właściciela, dane meldunkowe i adnotację o wyznaniu. Ten dokument tożsamości musieli posiadać wszyscy, którzy skończyli 15 rok życia. Kennkarte mieszkanki Góry Puławskiej Rozalii Nowak.

planujący uprawę warzyw czy zboża mieli świadomość, że mogą nie zebrać plonów. Ich codziennemu życiu towarzyszyło jednakże przeświadczenie, że Niemcy potrafią zabrać ostatni worek zboża, a przecież trzeba było coś jeść, więc ryzykowali...

W czasie okupacji w Górze Puławskiej prosperowało kilka sklepów prowadzonych przez Polaków, m.in. Spółdzielnia „Pomoc”, i kilka należących do Żydów. Ludzie zaopatrywali się w każdym z nich wedle gustu, sympatii czy potrzeb. Najchętniej kupowali „u Żyda”, bo „i do domu przyniósł, i skredytował”, a wszystkim przecież brakowało pieniędzy.

Tu znajdowały się także: kościół, mleczarnia, piekarnia, kuźnia, restauracja, gmina, areszt i Spółdzielnia Oszczędnościowo - Pożyczkowa. Wskutek działań wojennych, począwszy od września 1939 r. stopniowo niszczone były te miejsca użyteczności publicznej, w czasie przejścia frontu w 1944 roku wszystkie domy drewniane spłonęły, pozostały dymiące kikuty - pozostałość murowanych budynków.

Październik 1942

Okoliczności zbrodni

29 października 1942 roku w Górze Puławskiej powieszono dwudziestu mężczyzn. Powszechnie wiadomo, że był to odwet Niemców za zlikwidowanie konfidentki Zofii Michalskiej i jej męża Henryka. Kim naprawdę była Zofia Michalska, oskarżona przez Armię Krajową o działalność konfidentką i zlikwidowana w nocy 2 października 1942 roku? Dziś nie odpowiemy na to pytanie z całą pewnością, możemy jedynie domniemywać. Na pewno przyjechała do Góry Puławskiej z Łodzi¹ z mężem Henrykiem i kilkuletnią córką oraz matką (p. Laskowska). Tu miała rodzinną matkę Zofii Michalskiej, prawdopodobnie było to starsze małżeństwo Wołyńskich mieszkające naprzeciwko. Michalscy próbowali żyć w rzeczywistości wojennej Góry Puławskiej, zaczynając prawie od zera. Zaznajomiwszy się z ówczesnymi władzami, Zofia Michalska wybudowała dom, gdzie prowadziła sklep z wyszynkiem. Niewiele osób do niej przychodziło, tylko ci, którym było bliżej lub którzy sympatyzowali ze sklepikarką. Prawdopodobnie to właśnie przychylność władz ułatwiała jej prowadzenie interesów. Kobieta, która chodziła do Michalskiej na tzw. służbę, zapamiętała ją jako miłą, życzliwą, sympatyczną, ładną, około trzydziestoletnią kobietę, która lubiła żartować, łagodnie podchodziła do zatrudnianych ludzi. Zofia Michalska potrafiła zbudzić sympatię i zaufanie, szybko i łatwo nawiązywała kontakty, znali ją wszyscy i ona знаła wszystkich. Chętnie zapraszała do swojego sklepu.

Prawdopodobnie te cechy pomagały jej w zdobywaniu informacji, które potem wykorzystywała w kontaktach z Niemcami. Jednak zdecydowana większość osób, z którymi rozmawialiśmy, za-



Dom przy ul. Kozienickiej wybudowany przez Zofię Michalską i jej męża. Po lewej stronie znajdował się sklep. Wchodziło się do niego z tzw. sieni. Okno po prawej to sypialnia Michalskich – tu zginęli. Fotografia pochodzi z lat sześćdziesiątych XX w.

¹ Według zapisu w akcie zgonu z Parafii rzymsko-katolickiej p.w. św. Wojciecha w Górze Puławskiej

pamiętała Zofię Michalską jako kobietę bezwzględną, wyniosłą i złośliwą, potrafiącą skrzywdzić człowieka w imię prywatnych ambicji. Stale widywano ją w towarzystwie żołnierzy niemieckich, co nakazywało ostrożność. Ludzie, którzy wspominają czas wojny i swoje w nim dzieciństwo, wspominają również ostrzeżenia rodziców, by w sklepie Zofii Michalskiej nie wdawać się w żadne dyskusje, nie odpowiadać na żadne pytania, kupić i szybko wrócić do domu. Świadkowie tamtego czasu nie mają wątpliwości, że Zofia Michalska i jej mąż Henryk zostali zlikwidowani za działalność konfidencką. Przekazano nam, że partyzanci przyszedli od strony kościoła, wybili szybę i weszli przez okno. Zabili Michalskich w łóżku. Córki nie było, tego dnia spała w drewnianym domu babci Laskowskiej po drugiej stronie ulicy. Po wykonaniu wyroku partyzanci szukali ukrytej listy nazwisk członków Armii Krajowej, którą rzekomo miała sporządzić sklepikarka. Nie znaleźli jej jednak, Zofia Michalska prawdopodobnie zawiozła ją dzień wcześniej do Lublina – jak twierdzą jedni, albo listę tę Niemcy wyjęli spod obrusa, kiedy zjawili się już po wykonaniu wyroku na konfidentce - jak twierdzą drudzy - bo wiedzieli, gdzie szukać.

Jak było istotnie, pewnie nigdy się już nie dowiemy, ludzie są tylko ludźmi i często ziarna prawdy obsypują sporą ilością plew, często nieświadomie i w dobrej wierze. Świadkowie są zgodni jednak, co do przyczyn wyroku i wykonawców. Zacheusz Pawlak ps. „Mojżesz” w książce „Przeżyłem” zamieszcza opis działalności konfidenckiej Zofii Michalskiej:

„Na początku września 1941 roku zwrócił się do mnie pracownik SD w Lublinie, Volksdeutsch, Otto Cerecki, pochodzący ze wsi Pajaków, abym wyznaczył dzień, w którym mógłbym pojechać z nim nad Wisłę i zrobić zdjęcia grobów Niemców poległych we wrześniu 1939 roku w walce o Puławę. Groby te znajdowały się w Górze Puławskiej, Klikawie, Bronowicach. Cerecki wyjaśnił przy tym, że miejscowi Volksdeutsche zawiązali komitet opieki nad w/w grobami. Chcieli obecnie wysłać rodzinom poległych zdjęcia. Nie mogłem odmówić, więc ustaliliśmy dzień, w którym miał przyjechać po mnie motorem. Wziąłem aparat fotograficzny. Na szosie czekał na nas Lucjusz, ówczesny burmistrz (tak tytułowano miejscowego wójta) Góry Puławskiej (Volksdeutsch ze wsi Polesie). Zrobiłem zdjęcia we wspomnianych miejscowościach. Ściemniało się już, kiedy zatrzymano nas przed sklepem w Górze Puławskiej. Zorientowałem się szybko, że to spotkanie nie było przypadkowe. Właściciele sklepu do czasu wybuchu wojny mieszkali w Łodzi. Jedno z nich miało rodzinę w Górze Puławskiej, która prowadziła sklep spożywczy². W związku z podziałem spadku między rodzeństwem, zamieszkującym w Górze Puławskiej a sklepikarzami powstało nieporozumienie. Sprawa trafiła do gminy. Burmistrz miał sądzić, komu i jaka część ziemi się należy.

W czasie długiej dyskusji zorientowałem się, że zdaniem burmistrza lepsza ziemia miała być zasądzona na rzecz właścicieli sklepu, Zofii i Henryka Michalskich. Burmistrz polecił im zgłosić się do urzędu gminnego w celu załatwienia formalności, po czym sklepikarze korzystnie zakończenie sporu zechcieli odpowiednio uczcić. Zaprosili więc burmistrza, Cereckiego oraz mnie do restauracji w Górze Puławskiej. Prowadziła ją Dziewitowa, żona zastępcy sekretarza gminnego. Zmuszono mnie do wypicia kilku kieliszków wódki, pozostali pili bez umiaru. Kiedy Volksdeutsche zaczęły śpiewać niemieckie piosenki, ochoczo wtórowała im żona sklepikarza Zofia Michalska, a później i jej mąż Henryk. Towarzystwo już miało dobrze w głowie, kiedy sklepikarzowa zwróciła się do Niemców, nie interesując się moją osobą (uważała, że również jestem Volksdeutchem), aby skierowali baczną uwagę na tutejszą wieś, jej zdaniem bowiem, istnieje tu tajna, antyniemiecka organizacja, odbywają się zebrania, często przyjeżdżają obcy ludzie. Podała parę nazwisk i informacji o działalności każdej z tych osób. Mimo paru kieliszków wypitej wódki otrzeźwiałem natychmiast, gdy padło nazwisko Józefa Stańczyka, ps. „Saba”, zastępcy komendanta placówki Góra Puławska, a w późniejszym okresie dowódcy grupy dywersyjnej AK. Zaledwie parę tygodni temu byłem u niego, przekazując tajną korespondencję. Około północy zakończono przyjęcie. Cerecki odwiózł mnie do domu. Nie mogłem zasnąć. Było jeszcze zupełnie ciemno, kiedy wsiałem na rower i pojechałem do komendanta placówki w Wólce Zamojskiej Antoniego Pawlaka, przekazując mu raport o tym, co słyszałem. Do chwili mego aresztowania monitowałem kilkakrotnie u komendanta placówki, dlaczego jeszcze nic nie zrobiono w tej sprawie i nie ukarano sklepikarzy za działalność na szkodę ruchu oporu. Już po wojnie wyjaśniono mi, że jeden mój raport nie wystarczył do osądzenia donosicieli i wydania na nich wyroku. Przez dłuższy czas byli obserwowani, otrzymywali nawet upomnienia. Kiedy jednak dane o ich antypolskiej działalności potwierdziły się i nie zastosowali się do ostrzeżeń Komenda Obwodu wydała wyrok, który miał być zatwierdzony przez Okręgowy Sąd Specjalny. Wywiad konspiracyjny zebrał wiele dowodów wrogiej działalności kobiety. Wśród nich znalazła się świeżo przygotowana przez sklepikarzy lista ludzi biorących udział w pracach konspiracyjnych. Lista obejmowała nie tylko mieszkańców Góry Puławskiej, ale i samych Puław. Zebrano więc aż nadto dowodów zdrady. Wówczas komendant Obwodu Kozienickiego wydał rozkaz natychmiastowego zlikwidowania konfidentów, nie czekając na zgodę Okręgu. Przed egzekucją w czasie rewizji znaleziono w mieszkaniu konfidentki sporządzone przez nią listy aktywnych działaczy antyniemieckich. Były też dokładne notatki, informujące o pracy konspiracyjnej wyszczególnionych na liście osób. Lista została przygotowana dla Gestapo.”

W dokumentach kancelarii parafialnej widnieje data śmierci małżonków Michalskich – 2 października 1942 r., godz. 23⁰⁰. Pochowano ich na miejscowym cmentarzu, niedaleko bramy wejściowej, po prawej stronie, w podwójnym grobie ziemnym. Nie miał on żadnej tabliczki ani krzyża. Nasza rozmówczyni, koleżanka z klasy córki Zofii Michalskiej wspomina, że przez jakiś czas opiekowała

² Nasi rozmówcy nic na ten temat nie wspominali. Według ich relacji sklep założyła Zofia Michalska.

Na długi czas zagiął też ślad po córeczce Zofii Michalskiej oraz jej matce. Świadkowie twierdzą, że Laskowska i jej wnuczka zostały wywiezione samochodem przez mężczyzn w niemieckich mundurach w około dwa tygodnie po wykonaniu wyroku na konfidentce. Laskowska chciała zabrać ze sobą trochę osobistych rzeczy, ale pozwolono jej wziąć tylko pierzynę. W latach siedemdziesiątych kobieta opiekująca się grobem Michalskich jako dziewczynka, rozmawiała z mężczyzną, wykonującym na nich wyrok. Dowiedziała się wtedy, że „Lalka” przebywała w RFN, ale nie wyraziła chęci opieki nad grobem rodziców. Laskowska wówczas już nie żyła.

Być może...

Ludzie są tylko ludźmi i być może we wspomnieniach także kierują się jakimiś osobistymi urazami czy własnym domniemaniem. Nie jest celem niniejszej publikacji zniesławienie niewinnych osób, dlatego też chcemy powiedzieć, że w czasie gromadzenia materiałów bardzo wiele dyskusji wzbudziła postać Zofii Michalskiej... Nie ma nigdzie w oficjalnych dokumentach napisane, że kobieta ta była konfidentką, zresztą takich rzeczy nikt nie zapisywał. Wiemy jednak, że Armia Krajowa ją obserwowała, że była ostrzegana przez partyzantów, by zaprzestała współpracy z wrogiem. Wiemy też, że kobieta ta miała dobre układy z burmistrzem Góry Puławskiej - niejakim Lucjuszem, który m. in. wydał jej pozwolenie na wzięcie materiału pochodzącego ze zburzonego w czasie bombardowania w 1939 r. pałacyku Czartoryskich na budowę domu. Zastanawialiśmy się nad faktem jej zażyłości z Niemcami, trudnym do wyjaśnienia wobec osoby niewinnej, mającej czyste sumienie, niebędącej konfidentką... Pracownicy zakładu betoniarskiego Jakuba Nowaka wspominają relacje Niemców pełniących służbę na posterunku przy moście, którzy „taką jedną musieli zawsze doprowadzać do określonego miejsca, o której by się nie zjawiała godzinie”, tę jedną wskazali któregoś razu, gdy spotkali się właśnie w zakładzie betoniarskim przy moście. Inny rozmówca wyraził się o Zofii Michalskiej: „Była ładna, gadatliwa, miła, chętnie zapraszała do swojego sklepu. Niestety, zaraziła się nazizmem”. Wiemy też, że większość powieszonych w jakiś sposób była powiązana z Zofią Michalską. Kobieta ta знаła ich, spotykała się z nimi w różnych okolicznościach, wobec niektórych mogła mieć osobiste urazy... Trudno tego wszystkiego nie powiązać i nie wyciągnąć wniosków.

Zastanawiający jest fakt, że mieszkańcy Góry Puławskiej nie znajdują żadnych okoliczności łągających dla postępowania tej kobiety, w opinii wszystkich właśnie jej śmierć przyczyniła się do egzekucji. Niemcy zrobili odwet za swojego człowieka, a mieli zwyczaj za śmierć jednego Niemca zabijać dziesięciu Polaków.

się razem z przyjaciółmi grobem rodziców „Lalki” (tak nazywano dziewczynkę z racji wyróżniającej się urody). Dziś w tym miejscu znajduje się już inna mogiła. Dotarły do nas również informacje, że grób Michalskich został zrównany z ziemią, a także że wyrzucono zeń ciała konfidentów w czasie, gdy mieszkańcy Góry Puławskiej ukryli na cmentarzu największy z dzwonów kościelnych przed skonfiskowaniem go przez Niemców. Rzekomo dzwon został zasypany w grobie Michalskich.

101.

Góra Puławska
Henryk
Michalski

Drżało się w Górze Puławskiej, dnia dwudziestego szóstego października, dzisiaj czterdziestego drugiego roku o godzinie dziesięciu. Stawili się: Antoni Wojciechowski i Władysław Jasik, obaj w wieku pełnoletnim zamieszkałi w Górze Puławskiej i oświadczyli, że we wsi Góra Puławska, dnia drugiego października bieżącego roku o godzinie dwudziestego trzech umarł Henryk Michalski, lat trzydziści trzech, liczący, kotłowniarz, urodzony w Łodzi, syn małżonkowi Michalskich - imienia rodziców niewane. Po przekonaniamu się o fałszywym rejestrze Henryka Michalskiego, akt ten zastawiany z oparzeniem, po przekonaniamu obecnym, przez nas został podpisany. W 2 x Władysław

Akty zgonu Henryka Michalskiego i Zofii z Laskowskich Michalskiej spisane 26 października 1942 r. przez ks. Wincen-tego Lesiaka. O ich śmierci zaświadczyli Antonii Wojciechowski i Władysław Jasik.

102.

Góra Puławska
Zofia
z Laskowskich
Michalska

Drżało się w Górze Puławskiej, dnia dwudziestego szóstego października, dzisiaj czterdziestego drugiego roku o godzinie dziesięciu. Stawili się: Antoni Wojciechowski i Władysław Jasik, obaj w wieku pełnoletnim zamieszkałi w Górze Puławskiej i oświadczyli, że we wsi Góra Puławska, dnia drugiego października bieżącego roku o godzinie dwudziestego trzech umarła Zofia z Laskowskich Michalska, lat trzydziści licząca, urodzona w Puławach, córka Andrzeja i Elżbiety z Syllaków, małżonkowi Laskowskich. Po przekonaniamu się o fałszywym rejestrze Zofii Michalskiej, akt ten zastawiany z oparzeniem, po przekonaniamu obecnym, przez nas został podpisany. W 2 x Władysław

Mieszkańcy Góry Puławskiej zapamiętali, że po wykonaniu wyroku na Zofii i Henryku Michalskich, jej matka chodziła po wsi, grożąc mieszkańcom. „Z moich dzieci jest tylko kropla krwi, ale ze wsi to będzie po kostki” – miała wypowiadać takie słowa... Inni zaś twierdzą, że Laskowska była dobrą, nikomu nie szkodzącą kobietą – różną od córki. Podobnie Henryk Michalski został w pamięci ludzi porządnym człowiekiem. Czyżby więc tylko operatywność, jaką się z całą pewnością odznaczała Zofia Michalska i umiejętność „radzenia sobie” w ekstremalnych warunkach wojny wzbudzała aż tak negatywne uczucia lokalnej społeczności?

Odwet

W odwet za śmierć konfidentów Gestapo aresztowało kilkadziesiąt osób. Pan Józef Janusz w „Kronice Gminy Puławy” podaje liczbę 60. Prawdopodobnie tylu aresztowano, gdyż już 3 października, jak wspomina ks. Wincenty Lesiak, na posterunek żandarmerii w Górze Puławskiej przy ul. Radomskiej (obecnie znajduje się w tym budynku zakład szewski) przyprowadzono ponad trzydzieści osób. Kolejne aresztowania miały miejsce, biorąc pod uwagę fakt, że więźniów dostarczono do więzienia w Radomiu o godz. 8.30, albo 5 października w nocy, albo nad ranem 6 października 1942 roku. Bardzo prawdopodobne jest także zatrzymywanie między tymi dwiema datami - 3 a 6 października. Wiemy, że niektóre osoby przebywały w areszcie w Górze Puławskiej tylko kilka godzin i były zwalniane do domu. Najczęściej ktoś się za nimi wstawiał, na przykład pracodawca – Volksdeutch. Aresz-



W tym budynku w czasie okupacji mieścił się areszt. To tu, w pomieszczeniu „od podwórka” przebywali zatrzymani zanim przewieziono ich do więzienia w Radomiu. Stąd również odprowadzeni zostali pod szubienicę. Fotografia po lewej pochodzi z lat sześćdziesiątych XX w. Po prawej zdjęcie współczesne. Po wojnie budynek był siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej. Dziś znajduje się tu zakład szewski.

towanych – mężczyzn i kobiety – przetrzymywano kilka godzin na posterunku w Górze, a następnie przewożono do więzienia w Radomiu. Spośród nich część od razu zwolniono, dwudziestu powieszono 29 października, kilku lub kilkunastu uwolniono tuż po dokonaniu egzekucji, siedem kobiet wysłano do obozu koncentracyjnego.

Lista osób aresztowanych w dniach 3 i 6 X 1942 r.

Zatrzymani 3 X 1942 r. g. 22³⁰:

1. Arażny Jan
2. Bocian Waław
3. Chodoła Bronisław
4. Chodoła Józef
5. Chodoła Julian
6. Deresiński Franciszek
7. Dziewit Adam
8. Górecka Zofia
9. Kosmala Janina
10. Kosmala Kazimierz
11. Kosmala Stefan
12. Kownacki Józef Benedykt
13. Kulczyk Anna
14. Lesiak Wincenty
15. Mańkowski Julian
16. Mizak Edmund
17. Mizak Janina
18. Mizak Marian
19. Munio Stanisław
20. Muszyński Kazimierz
21. Pyrka Edward
22. Radzyński Aleksander
23. Stuczeń Helena
24. Trynkiewicz Edward
25. Walaszczyk Franciszek
26. Wnuk Stanisława
27. Woszczyk Stanisław
28. Wójcik Jadwiga Sławomira
29. Zielenkiewicz Aleksander

Zatrzymani 6 X 1942 r. g. 8³⁰:

30. Arażny Stanisław
31. Bocian Ludwik
32. Chodoła Sabina
33. Chodoła Stefan
34. Deresiński Tadeusz Michał
35. Dziewit Marianna
36. Górecki Franciszek
37. Kisiel Józef
38. Kisiel Mieczysław
39. Kosmala Józef
40. Kowalczyk Stanisław
41. Krawczyk Paweł
42. Lehr Anna
43. Mazurek Stefan
44. Mizak Józef
45. Mizak Stanisław
46. Mizak Władysław
47. Mizak Zygmunt
48. Popis Jan
49. Pyrka Stefania
50. Woszczyk Władysław

Zatrzymani - zwolnieni

(o których nie znaleziono bardziej szczegółowej dokumentacji):

51. Arażny Józef
52. Woszczyk Stefan

Zwolnieni

1. **Arażny Józef** (nie odnaleziono dokumentacji aresztowania)
2. **Chodoła Bronisław** (nie odnaleziono dokumentacji aresztowania)
3. **Chodoła Sabina** (nie odnaleziono dokumentacji aresztowania)
4. **Kisiel Józef** ur. 19 V 1906 r. w Górze Puławskiej pow. Radom, **zawód:** robotnik, **żona:** Janina z d. Mizak, **ojciec:** Józef, **matka:** Ewa z d. Kosmala
5. **Kisiel Mieczysław** ur. 8 V 1912 r. w Górze Puławskiej pow. Radom, **zawód:** rybak, **kawaler,** **ojciec:** Józef, **matka:** Ewa z d. Kosmala
6. **Kowalczyk Stanisław** ur. 10 XII 1901 r. w Woli Wrzeszczowskiej, **zawód:** nauczyciel, **kawaler,** **ojciec:** Józef, **matka:** Franciszka z d. Soból
7. **Krawczyk Paweł**, lat 50 Klikawa, **zawód :** rolnik, **żona:** Anna z d. Pajączek, **ojciec:** Jakub, **matka:** Elżbieta z d. Serafin
8. **Lesiak Wincenty** ur. 11 IX 1920 r. Kielce zam. w Górze Puławskiej, **zawód:** ksiądz, **ojciec:** Franciszek, **matka:** Franciszka z d. Gadomska zam. w Łagowie Opatowskim. **Termin zwolnienia – 5 X 1942 r.**
9. **Mazurek Stefan** ur. 6 VII 1910 r. w Górze Puławskiej pow. Radom, **zawód:** robotnik rolny, **żona:** Feliksa z d. Wojciechowska, **ojciec:** Konstanty, **matka:** Aleksandra z d. Kotowicz
10. **Mizak Marian** ur. 28 IX 1919 r. w Bronowicach gm. Góra Puławska, zam. w Jaroszyńcu gm. Góra Puławska, **zawód:** rolnik, **kawaler,** **ojciec:** Stanisław, **matka:** Józefa z d. Łyszcz zam. w Jaroszyńcu
11. **Mizak Stanisław** ur. 15 III 1898 r. w Bronowicach gm. Góra Puławska, zam. w kol. Jaroszyńcu gm. Góra Puławska, **zawód:** kupiec, **żona:** Józefa z d. Łyszcz, **ojciec:** Franciszek, **matka:** Marianna z d. Szczepanik

12. **Mizak Władysław** ur. IX 1884 r. w Górze Puławskiej, **zawód:** rolnik, **żona:** Stanisława z d. Solarzka, **ojciec:** Józef, **matka:** Zofia z d. Mazurek

13. **Mizak Edmund** ur. 2 VIII 1917 r. w Pruskołęce³ gm. Wielkie Rychnowo pow. Wąbrzeźno, zam. w Klikawie, gm. Góra Puławska, **zawód:** stróż, **kawaler,** **ojciec:** Józef, **matka:** Marta z d. Maciejewska zam. w Klikawie gm. Góra Puławska pow. Radom

14. **Mizak Zygmunt** ur. 20 X 1921 r. w Pruskołęce gm. Rychnowo pow. Wąbrzeźno, zam. w Klikawie gm. Góra Puławska, **zawód:** robotnik, **kawaler,** **ojciec:** Józef, **matka:** Maria z d. Maciejewska, zam. Klikawa gm. Góra Puławska

15. **Mizak Janina** (z relacji Janiny Mizak wiadomo, że została zwolniona w kilka godzin po aresztowaniu)

16. **Mizak Józef** ur. 25 X 1887 r. w Bronowicach pow. Kozienice, zam. w Klikawie gm. Góra Puławska, **zawód:** robotnik, **żona:** Marta z d. Maciejewska, **ojciec:** Franciszek, **matka:** Marianna z d. Mańkowska

17. **Munio Stanisław** ur. 17 I 1905 r. w Górze Puławskiej pow. Radom, zam. w Puławach, **zawód:** kupiec, **żona:** Maria z d. Ryt, **ojciec:** Andrzej, **matka:** Tekla z Kosmalów zam. w Górze Puławskiej. **Termin zwolnienia – 5 X 1942 r.**

18. **Muszyński Kazimierz** ur. 20 V 1912 r. w Górze Puławskiej pow. Radom, zam. w Puławach, **zawód:** urzędnik, **żona:** Wanda z d. Kozłowska, **ojciec:** Michał, **matka:** Waleria z d. Czarnecka, zam. Góra Puławska. **Termin zwolnienia – 7 X 1942 r.**

19. **Woszczyk Stanisław** ur. 8 V 1897 r. w Łęce gm. Góra Puławska pow. Radom zam. w Klikawie, **zawód:** robotnik rolny, **żona:** Stefania z d. Cieślak, **ojciec:** Kazimierz, **matka:** Karolina z d. Góra

20. **Woszczyk Stefan** (nie odnaleziono dokumentacji aresztowania)

21. **Woszczyk Władysław** ur. 10 II 1891 r. w Łęce gm. Góra Puławska pow. Radom, **zawód:** rolnik, **żona:** Marianna z d. Latos, **ojciec:** Kazimierz, **matka:** Karolina z d. Góra

³ Obecnie: Wieś Pruska Łąka, woj. kujawsko-pomorskie, pow. gołubsko-dobrzyński, gm. Kowalewo Pomorskie. Wlk. Rychnowo to dawna gmina wiejska istniejąca w latach 1934-54 w woj. pomorskim, obecnie kujawsko-pomorskim

22. **Popis Jan** ur. 9 IV 1904 r. w Zawadzie Starej gm. Sarnów pow. Radom, zam. w Górze Puławskiej, **zawód:** szewc, **żona:** Marianna z d. Muniak, **ojciec:** Jan, **matka:** Marianna z d. Czyż zam. w Zawadzie Starej

23. **Wójcik Jadwiga Sławomira** ur. 2 III 1919 r. w Zabłociu gm. Markuszów pow. Puławy, zam. w Puławach, **zawód:** instruktor rolny, **panna**, **ojciec:** Wojciech, **matka:** Wanda z d. Terlecka zam. w Puławach. Termin zwolnienia – 5 X 1942 r. g. 20°

24. **Zielenkiewicz Aleksander** ur. 30 VI 1895 r. w Wilnie, zam. w Górze Puławskiej, **zawód:** rolnik, **żona:** Stanisława z d. Urbanek, **ojciec:** Aleksander, **matka:** Monika z d. Butrymowicz zam. w Toruniu Głównym

Niektóre spośród zwolnionych osób wróciły do domu po kilku godzinach albo dniach. Prawdopodobnie około dwudziestu osób zwolniono w dniu egzekucji.

Skazani na śmierć

Zostali przyprowadzeni do więzienia w Radomiu z Góry Puławskiej przez Sicherheitspolizei w skrócie Sipo (Policja Bezpieczeństwa).

1. **Arażny Jan** ur. 1 XI 1885 r. w Łęce gm. Góra Puławska pow. Radom, **zawód:** rolnik, **żona:** Zofia Walasek, **ojciec:** Adam, **matka:** Zofia z d. Mizak

2. **Arażny Stanisław** ur. 5 XII 1909 r. w Górze Puławskiej, **żona:** Bronisława z d. Kisiel, **ojciec:** Jan, **matka:** Katarzyna z d. Mazurek

3. **Bocian Ludwik** ur. 22 VIII 1875 r. w Sarnowie pow. Radom, zam. Kol. Adamówka gm. Góra Puławska, **zawód:** rolnik, **żona:** Marcjanna z d. Rodzoch, **ojciec:** Piotr, **matka:** Marianna Płaza

4. **Bocian Waclaw** ur. 12 XII 1911 r. w Puławach, zam. Kol. Adamówka gm. Góra Puławska, **zawód:** ekspedient, **kawaler**, **ojciec:** Ludwik, **matka:** Marcjanna z d. Rodzoch

5. **Chodoła Józef** ur. 13 III 1920 r. w Wólce gm. Szczekarków pow. Puławy, zam. Łęka gm. Góra Puławska pow. Radom, **zawód:** rolnik, **kawaler**, **ojciec:** Wojciech, **matka:** Karolina z d. Dzierżak

6. **Chodoła Julian** ur. 30 V 1923 r. w Wólce gm. Szczekarków pow. Puławy, zam. Łęka gm. Góra Puławska, **zawód:** rolnik, **kawaler**, **ojciec:** Wojciech, **matka:** Karolina z d. Dzierżak

7. **Chodoła Stefan** ur. w 1908 r. w Wólce gm. Szczekarków pow. Puławy, zam. Łęka gm. Góra Puławska, **zawód:** rolnik, **ojciec:** Wojciech, **matka:** Karolina z d. Dzierżak

8. **Deresiński Franciszek** ur. 30 VIII 1882 r. w Odolanowie pow. Ostrów – Wielkopolska, zam. Góra Puławska, **zawód:** policjant, **żona:** Zofia z d. Kowalska, **ojciec:** Andrzej, **matka:** Zuzanna z d. Zawidzka

9. **Deresiński Tadeusz Michał** ur. 28 IX 1922 r. w Szrymie⁴ pow. Szrym-Warteland zam. Góra Puławska pow. Radom, **kawaler**, **ojciec:** Franciszek, **matka:** Zofia z d. Kowalska

10. **Dziewit Adam** ur. 7 V 1904 r. w Zwoleniu, zam. Góra Puławska, **zawód:** urzędnik gminy, **żona:** Maria z d. Wiraszka, **ojciec:** Jan, **matka:** Maria z d. Niziołek, zam. w Zwoleniu

11. **Górecki Franciszek** ur. 15 VIII 1881 r. w Górze Puławskiej zam. Góra Puławska, **zawód:** rolnik, **żona:** Wiktoria z d. Mańkowska, **ojciec:** Szymon, **matka:** Zofia z d. Kurek

12. **Kosmala Józef**, lat 55 ur. w Górze Puławskiej, **zawód:** rolnik, **żona:** Aniela z d. Wrotkowska, **ojciec:** Paweł, **matka:** Aniela

13. **Kosmala Stefan** ur. 18 XI 1911 r. w Górze Puławskiej zam. w Górze Puławskiej, **zawód:** cieśla, **żona:** Janina z d. Wojciechowska, **ojciec:** Józef, **matka:** Aniela z d. Wrotkowska

14. **Kosmala Kazimierz** ur. 16 V 1914 r. w Górze Puławskiej pow. Radom, zam. w Górze Puławskiej, **zawód:** rolnik, **kawaler**, **ojciec:** Józef, **matka:** Aniela z d. Wrotkowska

15. **Mańkowski Julian** ur. 6 IV 1897 r. w Łęce gm. Góra Puławska pow. Radom, **zawód:** rolnik, **żona:** Stefania z d. Mizak, **ojciec:** Franciszek, **matka:** Marianna z d. Fraś

16. **Trynkiewicz Edward** ur. 21 II 1909 r. w Kraśniku pow. Janów Lubelski zam. w Górze Puławskiej, **zawód:** piekarz, **żona:** Maria z d. Cieloch, **ojciec:** Walenty, **matka:** Franciszka z d. Wilk

⁴ Dziś Śrem, miasto w woj. wielkopolskim, w powiecie śremskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Śrem

17. **Pyrka Edward** ur. 16 VI 1901 r. w Częstocicy pow. Opatów, zam. w Górze Puławskiej, **zawód:** koszykarz, **żona:** Stefania z d. Jeżewska, **ojciec:** Jan, **matka:** Franciszka z d. Potemska zam. w Częstocicy

18. **Radzyński Aleksander** ur. 26 II 1918 r. w Lublinie, zam. w majątku Piskorów gm. Góra Puławska, **zawód:** rolnik, **kawaler,** **ojciec:** Józef, **matka:** Wacława z d. Kunicka zam. w Lublinie

19. **Walaszczyk Franciszek** ur. 5 VIII 1899 r. w Chechłach gm. Sarnów pow. Radom, zam. w Zarczcu gm. Góra Puławska, **zawód:** urzędnik, **żona:** Maria z d. Sobieszek, **ojciec:** Paweł, **matka:** Anna z d. Kołdyj

20. **Ksiądz Kownacki Józef Benedykt** ur. 10 III 1874 r. w Rózkach pow. Radom, zam. w Górze Puławskiej, **zawód:** ksiądz, **ojciec:** Adam, **matka:** Waleria z d. Zalewska. Trzykrotnie aresztowany (17 IX 1940 r., 14 X 1940 r., 3 X 1942 r.)⁵

Zapisane w pamięci

Okoliczności aresztowania każdego z dwudziestu powieszonych w publicznej egzekucji 29 października 1942 roku w Górze Puławskiej były inne, choć na pozór podobne. W wielu przypadkach udało się na podstawie kilku opowieści odtworzyć bardzo szczegółowo wydarzenia tamtego czasu, w innych musieliśmy się zadowolić krótkimi, lakonicznymi informacjami.

Araźny Stanisław, lat 33, żonaty, osierocił dwie córki – Irene i Janinę. Do więzienia w Radomiu został doprowadzony 6 października 1942 r. o godz. 8.30.

Zawodowy wojskowy, plutonowy 26. pułku ułanów. Przyстойny mężczyzna cieszący się wielkim powodzeniem u kobiet. Tuż przed wybuchem wojny ożenił się z Bronisławą Kisiel. Dziewczyna, czekała na narzeczonego dziesięć lat, zanim osiągnął wiek, który - wg procedur - pozwalał zawodowemu wojskowemu na zawarcie małżeństwa. Przed wojną stacjonował w Baranowiczach na Białorusi, po kampanii wrześniowej wrócił w rodzinne strony, w czasie okupacji pracował jako robotnik u Jakuba Nowaka w zakładzie betoniarskim, woził też łódką ludzi po Wiśle.



Bronisława i Stanisław w dniu ślubu.
Rok 1938

Aresztowany najprawdopodobniej dlatego, że był zawodowym wojskowym, co automatycznie czyniło go podejrzanym o przynaleność do podziemia.



Młodzi państwo Araźni w otoczeniu drużny i kolegów z 26. pułku ułanów

Jedna z naszych rozmówczyń, dziś dziewięćdziesięciokilkuletnia kobieta żywo wspominająca tamten czas jest przekonana, że wciągnięcie na listę współpracujących z ruchem oporu Stanisława Araźnego to prywatna zemsta Zofii Michalskiej, której ten odmówił rejsu po Wiśle w czasie, kiedy ona sobie tego życzyła. „Zgodził się ją przewieźć, owszem, ale dopiero po obiedzie i to ją bardzo zdenerwowało.” Czy jednak nawet najbardziej złośliwa kobieta potrafiłaby się posunąć do tak wyrafinowanej zemsty...? Trudno uwierzyć, że to przekonanie jest prawdą, choć prawdą jest, że ludzie są zdolni do różnych podłości.



Bronisława Araźna nie wyszła powtórnie za mąż, całe życie nosiła w sercu pamięć męża



Wiemy ze wspomnień rodziny, że Stanisława Araźnego aresztowano w nocy, żandarmi mocno walili do drzwi, które akurat wtedy miały się zaciąć i przez dłuższą chwilę nie można było ich otworzyć z żadnej strony. Żona kazała mu uciekać, gdy zorientowano się, że pod dom zajechali Niemcy. Nie chciał, czując się niewinnym, wierzył w sprawiedliwość.

Żona Stanisława Araźnego – Bronisława dożyła ponad dziewięćdziesięciu lat, jak wspomina córka, nie lubiła czwartków, bała się tego dnia tygodnia. 29 października 1942 r. wypadał właśnie czwartek.

Przed wybuchem wojny. Zdjęcie wykonane w zakładzie „Bronisława” - jednym z dwóch prosperujących wówczas w Puławach

Araźny Jan, lat 57, rolnik, ojciec sześciorga dzieci został aresztowany zamiast swojego imiennika Jana Araźnego, też z Łęki, 3 października 1942 roku. Doprowadzony do więzienia w Radomiu o godz. 22.30.

Niemcy przyszli go aresztować, jak wspomina syn, w porze obiadowej. Wrócił z żoną z pola, nie zdążył nawet założyć butów... W Łęce mieszkało w tym czasie dwóch mężczyzn o nazwisku Araźny Jan. Aresztowano tego, do którego skierowały gestapowców lokalne władze. Był starszy, bardziej poważany, mieszkał przy drodze i zastano go w domu. Na pewno zginął niewinnie, nie należał do Armii Krajowej, działał w niej młody chłopak, też Jan Araźny mieszkający po sąsiedzku swojego imiennika. Jego też szukano, zdążył się jednak schować. Czy, gdyby właściwy poszukiwany zgłosił się do gestapo i próbował wyjaśnić nieporozumienie, jego imiennik zostałby wypuszczony? Bardzo mało prawdopodobne. Niemcy rzadko wypuszczali raz aresztowanych więźniów. Prawdopodobnie zginęliby obaj... Dziś żyją jeszcze dwaj synowie straconego w 1942 roku mężczyzny, Tadeusz i Aleksander Stanisław, obaj przechowują pamięć o ojcu w zakamarkach serca, jeden z nich był świadkiem, jak zabierano z domu ojca, jak się okazało – na zawsze...

Bocian Ludwik, lat 67, żonaty, dwóch synów. Rolnik. Do więzienia w Radomiu doprowadzony 6 października 1942 roku o godz. 8.30.

Bocian Waław, lat 31, kawaler. Do więzienia w Radomiu doprowadzony 3 października o godz. 22.30. Z zawodu urzędnik. W podziemiu działał brat Waława, to jego szukali Niemcy. Prawdopodobnie Waław i jego ojciec zostali aresztowani zamiast brata. Po ojca Niemcy przyszli dwa dni później. Waława aresztowano w Urzędzie Gminy.

W Łęce Niemcy aresztowania zaczęli od Chodołów, ci mieszkali bowiem na skraju wsi, później szli w kierunku Góry Puławskiej. Aresztowali trzech braci: Juliana, Józefa i Bronisława. Dwaj pierwsi mieszkali w rodzinnym domu, trzeci – Bronisław – na sąsiedniej posesji zajmował z rodziną własny dom.

Chodoła Józef, lat 22, kawaler.

Chodoła Julian, lat 19, kawaler.

Bracia, synowie Wojciecha. Aresztowani 3 października 1942 roku, około południa, do więzienia w Radomiu doprowadzeni tego samego dnia o godz. 22.30.

Niemcy przyszli po ojca – Wojciecha, który w tym czasie przebywał w Radości k. Warszawy u córki Reginy i jej męża. Najprawdopodobniej od Zofii Michalskiej wiedzieli, że Wojciech sympatyzuje z Armią Krajową, interesuje się polityką i czyta prasę konspiracyjną. Sklepiarka bowiem dobrze znała gospodarza, jak wielu innych w okolicy, przyjeżdżała do Wojciecha Chodoły po produkty do swojego sklepu: mleko, jajka, sery, często z nim rozmawiała na różne tematy, bo Wojciech lubił rozmawiać... Wojciech lubił też spotykać się z Władysławem Wnukiem (działaczem podziemia) w szynku Michalskiej, rozmawiali o „wszystkim, co było interesujące w tamtym czasie”.



Julian (z lewej) i Józef (z prawej) Chodoła w towarzystwie Józefa Sijki z d. Grzywacz i Józefa Frąs z d. Pułka



3 października w południe synowie Wojciecha - Józef i Julian - zajmowali się pracami gospodarczymi w stodole. Razem z nimi w pomieszczeniu przebywał prawdopodobnie jeszcze jeden mężczyzna (być może któryś z dwóch żonatych braci – Stanisław bądź Stefan), leżał na słomie, nie ujawnił swojej obecności i nie został zauważony, dzięki czemu ocalał. Aresztowano obydwu, Józefa i Julia-

Wojciech Chodoła (w czarnej kamizelce) w otoczeniu bliskich



Julian Chodoła z siostrą Reginą Wnuk z d. Chodoła



Bronisław Chodoła z żoną Janiną z d. Jakubaszek i dziećmi - od lewej: Anna, Janina, Wiesław i Tadeusz.

na, zabrano także Bronisława mieszkającego po sąsiedzku. Mężczyzn odstawiono do Góry Puławskiej, niedługo po przesłuchaniu wrócił jedynie Bronisław. Okłamał władze, że skłócony z ojcem nie ma z nim nic wspólnego, że mieszka oddzielnie, że żona spodziewa się dziecka... Uwierzyli czy chcieli uśpić czujność? Faktem jest, że Bronisław wrócił do domu. Wieczorem, prawdopodobnie 5 października, Niemcy ponownie zjawili się w domu Wojciecha Chodoły.



Józef Chodoła z siostrą Reginą Wnuk z d. Chodoła

Mieszkający po sąsiedzku Bronisław, widząc światła samochodu, uciekł w bieliznie przez okno, przeczekał noc w rosnącym nieopodal domu winogronie, mimo poszukiwań i świecenia latarką w oczy nie odkryto go. Nie drgnął nawet wtedy, gdy niemiecki bagnet wbił się w ścianę mudyńku tuż obok niego. Od tej pory nie nocował w domu. Wojciech Chodoła od aresztowania Juliana i Józefa również się ukrywał.

Chodoła Stefan, lat 34, żonaty, ojciec dwóch dziewczynek, żona – Sabina w czasie aresztowania męża ciężarna (po egzekucji urodziła pogrobowca również Stefana). Jedna z osieroconych córek wspomina, że gdy matka – Sabina Chodoła ujrzała światła samochodu gestapo, prosiła męża, by uciekał z domu i się schował, ten jednak nie chciał tego zrobić, twierdząc, że nie będzie się ukrywał, bo nie należy do żadnej organizacji i nie ma powodu się obawiać. Po dłuższej chwili uległ jednak natarczystem prośbom żony i schował się na strychu. Niemcy weszli do domu i gdy usłyszeli zapewnienia żony, że nie wie, gdzie jest mąż, wywrócili łóżko, w którym leżały dzieci i pobili kobietę. Zachowywali się brutalnie i arogancko. Przeszukując mieszkanie, znaleźli Stefana. Wtedy jeszcze raz pobili Sabinę. Ze związanymi z tyłu rękami ciężarna Sabina i Stefan jakiś czas leżeli przy drodze pilnowani przez strażnika. W tym czasie Niemcy szukali Bronisława, później obydwójce wywieziono do Radomia. Sabina wróciła do domu prawdopodobnie po tygodniu, Stefan nie zobaczył już bliskich.

„Mama po powrocie z więzienia bardzo płakała. Mówiła, że oni już nie wrócą, że ich zabiją... Dziadek Wojciech głaskał ją po głowie i pocieszał, że wrócą..., ale to ona miała rację. Była bardzo pobita i miała takiego dużego guza na głowie” – wspomina córka Stefana Chodoły.

Stefan Chodoła został przyprowadzony do więzienia w Radomiu 6 października 1942 roku o godz. 8.30. Razem z braćmi – Józefem i Julianem stracony 29 października 1942 roku.

W rodzinie wiadano, że to Wojciech sympatyzował z Armią Krajową. Interesował się tym, co związane z konspiracją, czytał i przechowywał prasę podziemną. O udziale pozostałych nikt nic nie wiedział. Niemcy przyszli po Wojciecha, a nie zastawszy go, aresztowali synów, być może sądząc, że ojciec zgłosił się sam. Dziś wiemy na pewno, że jeden z braci - Józef Chodoła również był żołnierzem



Stefan Chodoła z żoną Sabiną z d. Góra, bratem Stanisławem (drugi z prawej), siostrą Reginą, Zofią Chodoła i prawdopodobnie Stanisławem Czapka (w mundurze)

Armii Krajowej, składał przysięgę na tamie wiślanej, naprzeciwko swojego domu, by było bezpiecznie. Pozostali prawdopodobnie zginęli niewinni, choć, jak twierdzi jeden ze świadków tamtych czasów: „im mniej się wiedziało, tym byliśmy bezpieczniejsi, nie mogliśmy zdradzić, jak nie wiedzieliśmy”.⁶ Być może w konspiracji był także najmłodszy z braci - Julian...

Franciszek Deresiński, lat 60, żonaty, ojciec trzech synów. Do więzienia w Radomiu doprowadzony przez Sicherheitspolizei 3 października 1942 roku o godz. 22.30.

Deresiński Tadeusz Michał, lat 20, kawaler, syn Franciszka. Do więzienia w Radomiu został doprowadzony 6 października o godz. 8.30.

29 października 1942 roku w Górze Puławskiej zostali powieszani jako ostatni, najpierw ojciec, potem syn prawdopodobnie na oczach żony i matki...⁷ Rodzina Deresińskich trafiła do Góry Puławskiej ze Śremu, byli wysiedleńcami. Uciekając przed Niemcami na wschód, jak wielu innych, postanowili się tu osiedlić. Dwaj starsi synowie Deresińskich Florian i Władysław zostali w poznańskim. Wojenne realia i ich nie oszczędzały, jednak obydwaj przeżyli. Florian – więzień Dachau, po wojnie został księdzem. Potomkowie Władysława do dziś żyją w Śremie.

Franciszek Deresiński przed wojną był policjantem⁸. Po jej wybuchu został wcielony do tzw. granatowej policji. 3 października Franciszek Deresiński towarzyszył żandarmowi niemieckiemu podczas aresztowań, m.in. Zofii Góreckiej, tłumaczył słowa Niemca. Później sam został aresztowany



Franciszek Deresiński z żoną Zofią z d. Kowalską i synami - od lewej: Florianem, Michałem Tadeuszem i Władysławem

6 Relacja żołnierza AK, kolegi Józefa Chodoły, razem składali przysięgę

7 Relacja prawnika

8 Władze niemieckie w latach 1939 – 1944 z byłej policji państwowej utworzyły polskie władze porządkowe jako pomocnicze dla władz niemieckich. Nazwano ich granatową policją (od koloru umundurowania). Już jesienią 1939 roku powołano posterunek Granatowej Policji w Górze Puławskiej. Mieścił się on w miejscu, gdzie obecnie stoi Dom Handlowy w drewnianym budynku należącym do Lipskich.

wany. Dlaczego? Czy jego również posądzono o przynależność do ruchu oporu? Kolejne pytania, na które chyba już nikt nie udzielił odpowiedzi.



Franciszek i Zofia Dereśińscy

Z relacji prawnuka Franciszka Dereśińskiego wiemy, że powieszono ich jako ostatnich, że syn przed śmiercią błagał ojca o pomoc, tak bardzo chciał żyć. Zofia Dereśińska do końca wojny pozostała w Górze Puławskiej, mieszkała w domu (dziś już nieistniejącym) stojącym na obecnej posesji pp. Dryków (przy drodze do kościoła), gdzie w czasie okupacji mieszkał także niejaki Kurowski. Ponieważ Zofia Dereśińska znała język niemiecki, pomagała ludziom, tłumacząc listy przychodzące do rodzin z Oświęcimia. Po wyzwoleniu Śremu wróciła w rodzinne strony, zmarła w 1954 r.

Adam Dziewit, lat 38, żonaty, ojciec dwojga dzieci, pracownik Urzędu Gminy w Zarzeczcu, „prawa ręka sekretarza”. Działał w ruchu oporu. Ludzie wspominający czas aresztowań zapamiętali, że najpierw zabrano Mariannę Dziewitową, nie zastawszy męża w domu. Miała zostać zwolniona, jak tylko Adam Dziewit zgłosił się do aresztu. Jednak tak się nie stało.

Z akt więzienia w Radomiu wynika, że Marianna Dziewit doprowadzona została do Radomia trzy dni po mężu – 6 października 1942 roku o godz. 8.30. Adam Dziewit zaś wg akt więziennych trafił tam 3 października 1942 roku o godz. 22.30. Jak było naprawdę...?

Na rozkaz żandarma niemieckiego egzekucję Adama Dziewita z ganku własnego domu musiały obserwować jego nastoletnie dzieci. Dom Dziewitów stał naprzeciwko szubienicy.



Adam Dziewit

Górecki Franciszek, lat 61, żonaty, czworo dzieci, rolnik. Do więzienia w Radomiu doprowadzony 6 października 1942 roku o godz. 22.30.



Czy ten ojciec czworga dorastających dzieci był działaczem ruchu oporu? Jakie okoliczności towarzyszyły jego aresztowaniu? Nie wiadomo. Jedyną osobą, która mogłaby nam opowiedzieć o okolicznościach tego wydarzenia jest córka Franciszka Góreckiego - Zofia Piwowarek (z d. Górecka), która chodziła „na służbę” do Z. Michalskiej, ale ona w czasie, gdy żandarmi przyszli po ojca już przebywała w więzieniu w Radomiu, zabrano ją dwa dni wcześniej.

Był ojcem dziewczyny pracującej u zamordowanej konfidentki. Zdaje się, że Niemcom to wystarczyło.

Franciszek Górecki z żoną i dziećmi. Dziewczyna w szarej sukience to Zofia – późniejsza więźniarka obozu Auschwitz-Birkenau i Ravensbrück

Kosmala Stefan, lat 31, żonaty, dwoje dzieci, żona Janina z d. Wojciechowska, został doprowadzony do więzienia w Radomiu 3 października 1942 roku o godz. 22.30. Powodu aresztowania brak.

Nie było go w domu, gdy przyszli Niemcy. Być może przeżyłby, gdyby nie fakt, że żandarmi pod nieobecność męża aresztowali żonę, która zostawiła w domu dwoje dzieci (trzyletnią Irenę i dziewięciomiesięcznego Zenona). Niemcy obiecali ją zwolnić, gdy zjawi się w zamian mąż. Stefan Kosmala nie miał wyjścia, nie mógł nie stawić się na posterunku. W tym wypadku jednak dotrzymano obietnicy – pani Kosmala Janina z d. Wojciechowska wróciła cała i zdrowa do domu.



Stefan Kosmala

W tym samym dniu aresztowano brata Stefana - **Kazimierza Kosmałę**, lat 28, kawalera.

Dwa dni później Niemcy zabrali ojca wspomnianych wyżej - **Józefa Kosmałę**, lat 55.

W piśmie przysłanym rodzinie przez Archiwum Państwowe w Radomiu czytamy, że tylko Józefa Kosmałę Policja Bezpieczeństwa aresztowała, gdyż podejrzewany był o udział w ruchu oporu. W przypadku synów nie ma odnotowanej przyczyny aresztowania. Co ciekawe i zaskakujące – wszyscy trzej Kosmałowie na podstawie akt zostali zwolnieni 28 października 1942 roku... Następnego dnia publicznie powieszono ich w Górze Puławskiej.



„Jeżeli aresztowany stawał przed sądem doraźnym, to albo otrzymywał karę śmierci, albo został uniewinniony. W wypadkach uniewinnienia dana osoba była przeważnie wysyłana do obozu koncentracyjnego.”

Archiwum Państwowe na podstawie przechowywanych tam dokumentów wydawało rodzinom straconych zaświadczenia dotyczące ich pobytu w więzieniu. Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, na prośbę rodziny wydawał podobne dokumenty.

Po lewej Stefan Kosmala z żoną Janiną w dniu ślubu.

Z a ś w i a d c z e n i e

Koło Gminne ZBOWID w Gminie Puławy zaświadcza, że Ob. OB: Kosmala Józef syn Pawła i Anieli, Kosmala Stefan syn Józefa i Anieli, Kosmala Kazimierz s. Józefa i Anieli z Góry Puławskiej zostali aresztowani przez Niemców w dniu 6 października 1942 r. za przynależność do Ruchu Oporu /ZNZ-AK/ i zostali straceni / poprzez powieszenie / przez Niemców w masowej egzekucji w Górze Puławskiej w dniu 29 października 1942r.

Koło Gminne
ul. 1-Maja 1
24-100 PUŁAWY

ARCHIWUM PAŃSTWOWE
ul. Rynek 1 tel. 211-59
26-600 R A D O M
0797671

Ob. Zenon Kosmala
ul. Kozienicka 80

24-122 GÓRA PUŁAWSKA

Nasz znak:
842-324

Data:
1988-11-14

W odpowiedzi na podanie Obywatela w sprawie potwierdzenia pobytu w Więzieniu Radomskim Ob. Józefa Kosmali i dwóch jego synów Stefana i Kazimierza, Archiwum Państwowe w Radomiu stwierdza na podstawie akt Więzienia Radomskiego że:

KOSMALA JÓZEF lat 55 syn Pawła i Anieli został doprowadzony przez Policję Bezpieczeństwa na Oddział Specjalny do Więzienia w Radomiu dnia 6.10.1942 r. z którego został zwolniony dnia 28.10.1942 r. Powodem aresztowania było podejrzenie o udział w ruchu oporu. Księga Więźnia, sygn. K-1685.

KOSMALA STEFAN ur. 18.11.1911 r. syn Józefa i Anieli został doprowadzony przez Policję Bezpieczeństwa do Więzienia w Radomiu dnia 3.10.1942 r. z którego został zwolniony dnia 28.10.1942 r. Powodu aresztowania brak. Księga Więźnia, sygn. K-1688.

KOSMALA KAZIMIERZ ur. 16.05.1914 r. syn Józefa i Anieli został doprowadzony przez Policję bezpieczeństwa na Oddział Specjalny do Więzienia w Radomiu dnia 3.10.1942 r. z którego został zwolniony dnia 28.X.1942 r. Powodu aresztowania brak. Księga Więźnia, sygn. K-1687.

ig/hk

DYREKTOR
Archiwum Państwowego
w RADOMIU
mgr Henryk Szostek

9 Fragment powojennego zeznania jednego z etatowych „sędziów”, SS-Obersturmbannführer Fritza Wilhelma Liphardta

Świadkiem aresztowania księdza Józefa Benedykta Kownackiego, lat 68, proboszcza parafii w Górze Puławskiej był pan Eugeniusz Stańczyk. Oto jak wspomina moment aresztowania: „*Jak księdza proboszcza aresztowali, to ja byłem świadkiem, jednym jedynym. Burkę i komżę mu przyniosłem. W kościele odbywało się czterdziestogodzinne nabożeństwo. Potem ksiądz musiał schować Najświętszy Sakrament, pozwolili mu... Jeden gestapowiec stał z jednej strony, drugi z pistoletem z drugiej. Ksiądz odmawiał tam modlitwę „Przed tak wielkim sakramentem” i ja z nim schowałem Najświętszy Sakrament. Wygonili nas potem do zakrystii, tam proboszcz zwrócił się do mnie: „Przynies mi, Gieniu, burkę, zapalniczkę i papierosy” i ja pobiegłem na plebanię, przyniosłem to wszystko i podaję proboszczowi, a Niemiec za tę burkę i w kącie wyrzucił, no to ja daję papierosy, to samo i papierosy i zapalniczkę w kącie wyrzucił. „Niepotrzebne ci to będzie...” Powiedział do mnie ksiądz: „Do widzenia, Gieniu...” i na tym się skończyło...”*



Wizyta biskupa w parafii p.w. św. Wojciecha w Górze Puławskiej. Trzeci z prawej w drugim rzędzie od dołu to ks. Kownacki



W aktach więzienia w Radomiu zanotowano, że ksiądz Józef Kownacki w latach 1940 – 1942 był trzykrotnie aresztowany

Ks. Kownacki (z lewej) i ks. Lesiak (z prawej) w towarzystwie dzieci pierwszokomunijnych

przez Niemców. Pierwsze aresztowanie miało miejsce 17 września 1940 roku. Do więzienia doprowadzono go o godz. 15⁰⁰. Drugie aresztowanie w niespełna miesiąc później – 14 października o godz. 17³⁰. Trzecie nie zakończyło się zwolnieniem.

Kownacki Józef Benedykt, ksiądz, doprowadzony do więzienia w Radomiu 3 października 1942 r. o godz. 22.30 został jako pierwszy powieszony w masowej egzekucji dwudziestu Polaków w Górze Puławskiej.

Ludzie wspominający tamte czasy pamiętają księdza jako bardzo odważnego człowieka. „*Nic sobie nie robił z ostrzeżeń Niemców...*” Przy ambonie głośno opowiadał się przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy. Nie obiecywał poprawy... Być może z tego właśnie powodu zemsta hitlerowców była tak bardzo okrutna: „*Ksiądz nie mógł stać na własnych nogach, tak bardzo były opuchnięte, tak go pobili. Dwoch go wzięło pod ręce i powiesili jako pierwszego*”.



Ks. Kownacki w ogrodzie parafialnym



Julian Mańkowski

Mańkowski Julian, lat 45, żonaty, rolnik z Łęki. Do więzienia w Radomiu przyprowadzony 3 października 1942 roku o godz. 22.30.

Tego dnia został aresztowany w Łęce jako ostatni. Przed nim Niemcy zabrali dwóch Chodołów i Araźnego. O okolicznościach aresztowania Juliana Mańkowskiego niewiele wiemy, syn Jana Araźnego powiedział nam: „*wzięli ojca i jeszcze poszli po Julka Mańkowskiego, mieszkał trochę dalej w polu...*”, była pora obiadowa. Julian Mańkowski planował budowę domu, zgromadził już materiał. Nie zdążył tego zrobić, zostawił żonę i dwie córki, ale im także nie dane było przeżyć wojny. Zginęły w bunkrze na własnej posesji rozerwane granatem w czasie przejścia frontu wiosną 1944 r.

Pyrka Edward, lat 42, żonaty, dwoje dzieci. Wyrabiał koszyki z wikliny. Do więzienia w Radomiu przyprawiony 3 października 1942 roku o godz. 22.30.

Wiemy z relacji świadków tamtych czasów, że aresztowano najpierw żonę – Stefanię obiecując, że w chwili zgłoszenia się do aresztu męża zostanie zwolniona. Stefani Pyrkowej nie zwolniono.

Radzyński Aleksander, lat 24, kawaler, właściciel części majątku Piskorów. Do więzienia w Radomiu doprowadzony 3 października 1942 roku o godz. 22.30.

Aleksander Ludomir Radzyński do wybuchu wojny studiował rolnictwo w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. We wrześniu 1939 r. zgłosił się ochotniczo do wojska, ale nie zdążył wziąć udziału w kampanii wrześniowej. Wstąpił w szeregi Armii Podziemnej. Zamieszkał w majątku Piskorów, gdzie w 1926 r. jego ojciec odkupił od Lipskich folwark z zabudowaniami.



Aleksander Ludomir Radzyński, syn Walentego Józefa Radzyńskiego, właściciela sklepu kolonialnego w Lublinie

Zacheusz Pawlak we wspomnieniach wojennych zatytułowanych „Przeżyłem” opisuje chwile spędzone w celi więzienia radomskiego wspólnie z więźniami z Góry Puławskiej: *„Pewnego dnia wrócił z gestapowskiego badania Aleksander Radzyński. Zbity, potłuczony, miał fioletowe pośladki. Współwięźniowie robili mu starym zwyczajem okłady z mydła i wody. Zdziwiony był bardzo, a jednocześnie oburzony, że w Gestapo bito go i pytano ciągle o jakiegoś Waława Borkowskiego. Niemcy wmawiali mu, że powinien znać tego człowieka(...)”*

Na śmierć Aleksandra Radzyńskiego patrzyła jego matka – Waława Radzyńska. Po egzekucji prosiła gestapowców o wydanie ciała syna, odpowiedziano jej pięścią i stekiem najgorszych wyzwisk. W tym samym czasie w Oświęcimiu umierał starszy brat Aleksandra, więzień nr 14791. Jego ciało zostało również spalone, jak ciało Aleksandra. Świadcstwo o śmierci Radzyńskich i ich towarzyszy zostało dołączone do aktu oskarżenia w procesie norymberskim.¹⁰

¹⁰ „Z dziejów Szkół im. A. J. Vetterów w Lublinie”. Oprac. Zygmunt Bownik, Wyd. Komitet Obchodu Pięćdziesięciolecia Szkół im. A. J. Vetterów w Lublinie, czerwiec 1958 r.

Trynkiewicz Edward, lat 33, żonaty. Z zawodu piekarz. Do więzienia w Radomiu przyprawiony 3 października 1942 roku o godz. 22.30.

Urodził się w Kraśniku jako dziewiąte i ostatnie dziecko Walentego i Franciszki Wilk małżonków Trynkiewicz. Nie dane mu było poznać swoich dwóch siostr i brata, gdyż rodzeństwo to zmarło w wieku dziecięcym. Wcześniej Edward stracił też rodziców – ojca w 1913 r. w wieku 57 lat, matkę w 1924 r. w wieku 60 lat. Pochodził z rodziny mieszczańskiej. Jego starszy brat – Stefan był z zawodu murarzem, jeden z synów Stefana – fryzjerem, on sam – piekarzem. Druga wojna światowa tragicznie zapisała się w dziejach rodziny Trynkiewiczów. Stefan - syn brata Jana – zginął na początku wojny we wrześniu 1939 r. w drodze do domu z nabożeństwa w kraśnickim kościele, miał zaledwie 14 lat. Drugi brat Stefan zmarł, tak jak jego żona w okresie wojny, osierocając czworo dzieci. Trafiły one do różnych domów dziecka. Nieznane nam na chwilę obecną okoliczności przywiodły Edwarda Trynkiewicza do Góry Puławskiej. Tu został aresztowany i stracony.

Walaszczyk Franciszek, lat 43, żonaty, dwoje dzieci, urzędnik gminy. Do więzienia w Radomiu został doprowadzony 3 października 1942 roku o godz. 22.30.

Franciszek Walaszczyk pełnił funkcję sekretarza gminy Góra Puławska od 1939 roku, przybył do Góry z Jedlni, gdzie również pracował w urzędzie gminy. Rodzina zamieszkała w budynku gminnym dziś już nieistniejącym, a usytuowanym na rogu dzisiejszych ulic - Kozienickiej i Radomskiej, gdzieś tu, dziś pusty plac naprzeciwko pomnika pomordowanych. W 1939 roku w czasie bombardowania mostu dom uległ zniszczeniu. Wtedy też urząd gminy przeniesiono do Zarzecza, Walaszcykowie także się tam przenieśli i zamieszkali w domu nauczyciela Romana Nolberka. Zajęli jedno pomieszczenie. Drugi pokój zajmował Niemiec - radca (nasza roz-



Franciszek Walaszczyk i Maria Walaszczyk z d. Sobieszek

mówczyni – córka Franciszka Walaszczyka nie pamięta już nazwiska) z żoną Sonią, w kolejnym mieszkała rodzina Nolberków, a w jeszcze kolejnym - jakiś kresowianin.

Córka pana Walaszczyka, przywołując w pamięci czas przed aresztowaniem ojca, wspomina, że jako dziewczynka miała zdolności do rysunku, że odtwarzając rzeczywistość wojenną, narysowała samoloty z polskimi barwami narodowymi i napisem: „*Niech żyje Polska, niech zdechną Niemcy.*” Ten obrazek widział radca – Volksdeutsch mieszkający obok...



Garbatka Letnisko. Maria i Franciszek Walaszczykowie z dziećmi – Zofią i Czesławem



Jedlnia. W środku Maria Walaszczyk z d. Sobieszek z siostrami – Leokadią Majewską i Władysławą Kacperską, mężem Franciszkiem i szwagrami – Maksymilianem Kacperskim i Ignacym Majewskim

Franciszek Walaszczyk był członkiem ruchu oporu, został aresztowany w pracy. Zdążył jeszcze oddać portfel jednemu z urzędników z prośbą o przekazanie go rodzinie. Tak twierdzi córka, zapewniając jednocześnie, że portfel nigdy nie dotarł do jej matki, a zaczepiany po wojnie nieuczciwy współpracownik pana Walaszczyka udawał, że nie wie, o co chodzi. „*Takie to były czasy*” – kończy swoje wspomnienia. Żona Franciszka Walaszczyka pojechała do radomskiego więzienia, chcąc zobaczyć się z mężem i podać mu paczkę żywnościową. Nie dostała zgody na widzenie. Dlaczego...? Czy Niemcy chcieli coś ukryć, że nie pozwalali rodzinom widzieć się z aresztowanymi?

Przywieziono ich na miejsce egzekucji w ubraniach, na których bardzo wyraźnie widniały ślady przesłuchania ... czarne plamy zastygłej krwi...¹¹

W dzień egzekucji żona Franciszka Walaszczyka została ostrzeżona przez „jakiegoś mężczyznę” ze Smogorzowa¹², który radził jej ucieczkę z Zarzeczca. Zabrawszy więc dzieci, udała się do Gniewoszowa, rodzinnej wsi swoich rodziców – pp. Sobieszków.



Przed budynkiem Zarządu Gminy w Jedlni. Franciszek Walaszczyk siedzi czwarty z prawej

Zamieszkała z nimi. Dziś na tej samej posesji mieszka córka Franciszka Walaszczyka – Zofia, jej brat Czesław już nie żyje, zmarł w 1973 roku, przeżywszy podobnie jak ojciec 43 lata.

¹¹ Wspomnienie świadków egzekucji

¹² w oparciu o wspomnienia córki

Więzienie w Radomiu

Siedziba Gestapo w Radomiu znajdowała się przy ulicy Kościuszki 6. Tu trafiali więźniowie, tu wypełniali formularze, podając imię, nazwisko, datę i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, zawód.

Więzienie znajdowało się w innym miejscu, w gmachu po klasztorze ss. benedyktynek.¹³ Tam w kancelarii więziennej wypełniano te same formularze, co w Gestapo – pisze Zacheusz Pawlak, który 7 września 1942 r. zgłosił się dobrowolnie do siedziby Gestapo, w zamian za wypuszczenie aresztowanych braci i który w czasie swojego pobytu tam spotkał aresztowanych z Góry Puławskiej.

Na drugim piętrze więzienia radomskiego znajdował się oddział specjalny (oddział IV), dozorowany przez Gestapo. Na innych oddziałach dozorcami byli strażnicy więzienni (w większości Polacy). Na oddziale specjalnym znajdowały się trzy cele więzienne oznaczone numerami 1, 2, 3 o małych wąskich oknach, umieszczonych wysoko pod sufitem. W normalnych warunkach przebywało tam 3-4 osoby. Wówczas przebywało tam od 15 do 20 więźniów. Była jeszcze jedna cela oznaczona nr 4, w której w okresie międzywojennym znajdowała się kaplica więzienna. Cela o nr 5 – długa, wąska, która w okresie międzywojennym służyła za izbę szkolną dla więźniów. Trzy duże jej okna wychodziły na podwórko więzienne.

Życie w celi miało swój ustalony porządek. O godzinie 5 rano pobudka. Następnie porządkowanie celi, tzn. znoszenie w jeden kąt celi sienników, na noc rozkładanych na całej podłodze, potem zamiatanie podłogi. Około godziny szóstej rano drzwi otwierały się z trzaskiem i dyżurny gestapowiec pędził nas na oddział kryminalny do umywalni i ubikacji. Wszystkie czynności musiały być wykonane biegiem. Krótki był czas na mycie i załatwianie potrzeb fizjologicznych. Tu Koch miał pole do popisu. Niechby który próbował posiedzieć na sedesie dłużej. Papier zastępowała zimna woda z kranu, umieszczonego w rogu ubikacji. Podczas biegu z ubikacji do celi jeden rzut oka na tablicę, umieszczoną obok drzwi prowadzących do oddziału, orientował nas o stanie więźniów. Również przed każdą celą znajdował się spis więźniów danej celi z zaznaczeniem grupy śledczej każdego więźnia, wyrażonej literami i cyframi rzymskimi i arabskimi.

Około godz. 7 przynoszono śniadanie, składające się z pół litra rozwodnionej kawy zbożowej i pajdki chleba. Jeden bochenek dwukilogramowy musiał starczyć dla 15 więźniów, przy czym wyznaczona

z rana porcja chleba była przydziałem całodziennym. Minuty między godziną 8 a 9 budziły niepokój i trwogę. Był to bowiem czas, w którym wywoływano więźniów przeznaczonych na badania w Gestapo przy ul. Kościuszki.

Na badania... takie proste, pozornie mało mówiące słowa, a przecież dla nas, więźniów, oznaczały one długie godziny niewypowiedzianych cierpień fizycznych, a często i śmierć. Oznaczały walkę o człowieczeństwo, o zachowanie honoru, walkę najcięższą, bo z samym sobą. Nie każdy dzień był dniem przesłuchiwań. Dnie spokojne dla więźniów były wówczas, gdy gestapowcy, najczęściej wspólnie z SS i żandarmerią, grasowali w terenie.

W czasie otwierania drzwi do celi więźniowie błyskawicznie ustawiali się w dwuszeregu na baczność. Jeżeli więzień nie zdążył, strażnik Koch bił kluczami po twarzy, kopał, znęcał się nieludzko. Starszy celi meldował stan więźniów. Następnie gestapowcy wyczytywali nazwiska ofiar wyznaczonych na dany dzień. Więźniów wyprowadzano na korytarz, tu zakładano kajdanki na ręce, i autem przewożono na ul. Kościuszki. Z oddziału brano zwykle 15-20 osób.

Wolny czas do obiadu wypełniony był rozmowami o rodzinie, bliskich, o sytuacji na froncie. Czasem więźniowie urządzali spacer w celi. Ustawiali się parami, następnie maszerowali dookoła celi. Szczególne znaczenie miał spacer przy niskiej temperaturze. Stanowił nie tylko „zabicie” czasu, ale i rozgrzewkę dla ciała.

Niekiedy więźniowie otrzymywali polecenie wyszorowania podłogi. Stanowiło to atrakcję dla jej wykonawców, a także rozruszanie zastygłych stawów i mięśni.

Niektórzy więźniowie modlili się na różańcach, zrobionych z chleba lub z książeczek, które okresami pozwalano mieć w celi.

Obiad wydawano około godziny 13 - trzy czwarte litra zupy na osobę. Zupa gotowana była najczęściej z ćwikły, zaprawiona mąką, bez tłuszczu i bez mięsa. Później, coraz częściej pojawiała się zupa kartoflana na zmianę z kapuśniakiem. Tylko czwartkowe zupy miały nieco tłuszczu, dodawano bowiem do kotła resztki z paczek.

Po obiedzie – zdarzało się to bardzo rzadko, raz na dwa lub trzy tygodnie – piętnastominutowy spacer po podwórku „sekretnym”. Tu spacerowali więźniowie polityczni.

Około godziny 18 wydawano kolację, najczęściej rzadką zupę, pół litra na więźnia.

W tym mniej więcej czasie, przed lub po kolacji, wracali współtowarzysze z Kościuszki. Niektórzy z nich zbici, zmaltretowani, z powybijanymi zębami, posiniaczeni, poranieni. Otaczaliśmy ich serdeczną opieką i udzielali pierwszej pomocy. Najczęściej stosowano okłady z mokrych ręczników uprzednio namydlonych.

Na przesłuchaniach się nie kończyło. Strażnicy w więzieniu też obmyślali perfidne „atrakcje” dla więźniów. Z czterech dozoruujących na korytarzu najpodlejszym strażnikiem był Ferdynand Koch (komendant straży więziennej oddziału politycznego w więzieniu w Radomiu). Skazany za morderstwa na długoletnie więzienie przez sądy III Rzeszy został zwolniony za cenę należenia do Gestapo i funkcję dozorcę więziennego. Była to postać typowego mordercy: wysoki, o twarzy pociągłej, zakrzywionym nosie, wylupiastych oczach, mięsistych dużych wargach. Już sama twarz przerażała. Potrafił po kilka razy dziennie wpadać do celi, sprawdzać szybkość ustawienia się w szeregu, przeprowadzać rewizję. Bił kluczami po głowie, twarzy, kopał, czasem wyprowadzał na korytarz i tam bez świadków znęcał się nad więźniem do granic wytrzymałości swojej ofiary.

Raz w tygodniu w czwartki otrzymywaliśmy paczki od rodzin. Przez dwa czy trzy tygodnie były one imienne i kierowane do rąk adresatów. Ponieważ niewielu z celi otrzymywało paczki, przyjął się zwyczaj dzielenia zawartości ich między wszystkich więźniów. W późniejszym czasie żadna paczka nie trafiła do celi, w której przebywał adresat. Chodziło o to, by rodzina nie przekazywała w artykułach żywnościowych grypsów. W czwartki również otrzymywaliśmy czystą bieliznę i oddawaliśmy brudną. Cella-kaplica była najpiękniejsza w całym więzieniu. Dwa duże okna wychodziły na ul. Reja. Czasami więźniowie na zmianę podchodzili pojedynczo pod okno i z ukrycia obserwowali „wolność”. Widok kawałka wolnej przestrzeni napępiał ich nadzieją i ufnością. Wkrótce Niemcy odebrali więźniom tę radość, zakładając na okna kosze.

29 października 1942 r. na oddziale specjalnym zjawilo się Gestapo. Wszystkich znów ogarnęła trwoga. Znajdowaliśmy się w celi nr 4 (dawna kaplica więzienna) – relacjonuje Z. Pawlak. Było nas około 30. Wszyscy z zapartym tchem liczyliśmy więźniów wyprowadzanych z celi pierwszej, drugiej, trzeciej. Zgrzyt klucza i w drzwiach celi nr 4 pojawili się gestapowcy. Padły nazwiska: Aleksander Radzymiński, Józef Kownacki, Adam Dziewit, Franciszek Walaszczyk, Franciszek Deresiński. Wyprowadzono ich z celi. Mieliśmy jak najgorsze przeczucia co do ich losu.

Aresztowanych w sprawie likwidacji konfidentów w Górze Puławskiej zabrano z więzienia radomskiego w dwóch grupach. Dwoma samochodami zawieziono ich do Góry Puławskiej.

Więźniowie z drugiej grupy, jak również kilkadziesiąt osób z Góry Puławskiej (w tym i rodziny straconych) i z okolicy, pod presją uzbrojonych SS-manów musieli obserwować ponure widowisko. Więźniowie (około 20), którym kazano patrzeć na śmierć towarzyszy, byli pewni, że i ich czeka taki sam los, ale w chwili oczekiwania na śmierć usłyszeli słowa: - Niemcy są wspaniałomyślni i darują wam wolność.

Więźniowie zostali rozkuci i wypuszczeni do domów.

Zacheusz Pawlak dalej pisze: Czuję się w jakiś sposób współwinnym ich śmierci. Ale cóż, takie było twarde prawo wojny, konfidentów należało likwidować. Ilu to Polaków zginęło by do końca wojny, ile rodzin zostałoby osieroconych, gdyby żyła konfidentka Zofia Michalska¹⁴.

¹⁴ Tekst jest skrótem wspomnień z pobytu w więzieniu w Radomiu Zacheusza Pawlaka pochodzących z książki pt. *Przeżyłem*, Instytut Wydawniczy „PAX”, Warszawa 1969

Egzekucja

Ze wspomnień mieszkańców ...

„To była jesień, dzień był lekko pochmurny. Dwa samochody żandarmów czy gestapowców na wieś wjechały i pamiętam, jak ojciec krzyknął do brata, miałam starszego brata, miał wtedy dwadzieścia lat: „Józek, uciekaj do lasu, bo tu chyba jakaś łapanka będzie”. Las był blisko, brat się ukrył. Jakies pół godziny, może godzinę później Niemcy już chodzą z sołtysem i wszystkich do szosy gonią. My, dzieci, uciekliśmy do lasu. Poszliśmy na tę górkę, gdzie dziś jest GS i tam patrzyliśmy, co będzie...”

Rankiem 29 października 1942 roku z Radomia przyjechały dwie ciężarówki z więźniami, na jednej z nich przywieziono szubienicę... Więźniów zamknięto w budynku aresztu, nie pozwolono się z nimi kontaktować, a Żydzi przywiezieni z Radomia stawiali szubienicę, oni też później wieszali skazańców. W tym czasie Niemcy, według relacji świadków, jeździli konno po wsi i wszystkich obecnych w domach kierowali w stronę miejsca egzekucji. Wzdłuż ul. Radomskiej inna grupa żandarmów zatrzymywała przejeżdżających przez Górę Puławską (tego dnia wielu miało obowiązek odstawić kontyngent wełny do Puław), Niemcy potrzebowali świadków, egzekucja miała być publicznym „widowiskiem ku przestrodze”.

Szubienicę wzniesiono z brzozy, nieokorowanych bali. Stała w miejscu, gdzie obecnie znajduje się pomnik ku czci ofiar, dół, w którym złożono ciała powieszonych, wspomniani już Żydzi wykopali nieopodal, za budynkiem obecnej apteki.

Ze wspomnień mieszkańców ...

„Początkowo nikt nie wiedział, co się będzie działo... Widzieliśmy, że coś tam robią. Później, jak już stawiali stołeczki, no to już każdy wiedział, o co chodzi. Niemcy mieli w rękach pałki... Więźniowie to mieli na sobie takie koszule lniane, miały one taki siwy kolor, na plecach ta bielizna do łopatek krwią była poprzylepiana... Powynosili ich z tego samochodu, ręce z tyłu na krzyż drutem kolczastym związa- ne i po kolei na te stołeczki stawiali...”

Z więzienia w Radomiu przywieziono prawdopodobnie kilkudziesięciu aresztowanych. Część z nich zwolniono (wśród zwolnionych byli na pewno Mieczysław Kisiel i Józef Kisiel), by dać dowód niemieckiej „łaskawości”, dwudziestu powieszono. Niemcy uwielbiali stopniować emocje i dawać przykład grozy. Wyprowadzeni z aresztu mężczyźni pod ustawioną szubienicą usłyszeli wyrok lub ułaskawienie.

Więźniowie przyjechali mocno pobici, ręce mieli skrupowane kajdankami lub drutem.¹⁵ Ksiądz prawdopodobnie nie mógł stać o własnych siłach, dwóch Żydów podprowadziło go do szubienicy. Został powieszony jako pierwszy. Przed śmiercią miał - według relacji świadków - wypowiedzieć słowa: „Moja krew niewinnie się przelewa, ale wy wojny i tak nie wygracie.”

Ciała ofiar wisały kilka godzin, ludność musiała się temu przyglądać. Ponieważ Góra Puławska w 1942 roku miała niewiele zabudowań, szubienica była widoczna z daleka. Około godziny piętnastej zgodnie z relacją ks. Wincentego Lesiaka rozpoczęło się grzebanie powieszonych. Złożono ich we wspólnej mogile, jeśli tak można nazwać dół wykopany kilkadziesiąt metrów od szubienicy. „Układano ich warstwami, przysypując ziemią i udeptując. Grzebani byli nago. Księdza pochowano pod wierzchem, najpierw zwleczono zeń ubranie (sutannę), ale z powrotem ubrano go i dopiero przysypano ziemią” – tyle ze wspomnień wymienionego wyżej księdza Lesiaka.

Tuż po egzekucji - wg mieszkańców - Niemcy urządzili sobie w Górze Puławskiej pokazową libację. Kazali pozierać we wsi kury, zabrali kilka kobiet, by im przyrządziły posiłek. Ksiądz Wincenty Lesiak wspomina krzyki i strzelaninę, znak, że nie stroniono także od alkoholu.

Co było później? Nie mamy tu spójnych wspomnień. Jedni twierdzą, że polano ciała tuż po egzekucji benzyną i podpalono, a jeszcze tłące się szczątki zasypano ziemią, inni są przekonani, że po kilku dniach Niemcy przyjechali w miejsce zbrodni, zastawili grób słomianymi matami, następnie wierce- li dziury w miejscu pochówku i wlewali kwas przez metalową rurę w celu zatarcia śladów zbrodni. Ksiądz Lesiak we wspomnieniach o śmierci ks. Kownackiego, swojego proboszcza pisze, że Niemcy, zacierając ślady swoich zbrodni, spalili ciała w 1944 r., tuż przed nadchodzącym frontem. Według aktów zgonu sporządzonych w kancelarii parafialnej więźniów powieszono w następującej kolejności:

godz. 9⁰⁰ – Ks. Józef Kownacki

godz. 9¹⁰ – Stefan Chodoła

godz. 9²⁰ – Józef Kosmala

godz. 9³⁰ – Franciszek Górecki

godz. 9⁴⁰ – Michał Deresiński – Józef Chodoła

godz. 9⁵⁰ – Franciszek Deresiński – Julian Chodoła

godz. 10⁰⁰ – Edward Trynkiewicz

godz. 10¹⁰ – Stefan Kosmala

godz. 10²⁰ – Kazimierz Kosmala

godz. 10³⁰ – Ludwik Bocian

godz. 10⁴⁰ – Wacław Bocian

godz. 10⁵⁰ – Julian Mańkowski

godz. 11⁰⁰ – Jan Arażny

godz. 11¹⁰ – Adam Dziewit

godz. 11²⁰ – ?

godz. 11³⁰ – Stanisław Arażny

15 Nie ma jednomyślności w zeznaniach świadków

W dokumentacji parafialnej zapisano śmierć Michała Deresińskiego i Józefa Chodoły oraz Franciszka Deresińskiego i Juliana Chodoły o tej samej godzinie. Zamieszczone wyżej informacje są różne od relacji rodzin powieszonych mężczyzn. Rodzina Deresińskich (tu świadkiem egzekucji była żona Franciszka Deresińskiego) przekazała nam informację, że ich bliscy zginęli jako ostatni – najpierw syn – Michał Tadeusz, później ojciec – Franciszek. Prawdopodobne jest więc, że najpierw zginęli Chodołowie, a później Deresińscy. Bliscy Stanisława Araźnego przekazali nam informację, że został on powieszony jako ósmy z kolei, dokumentacja parafialna informuje, że zginął ostatni.

W dokumentach parafii brak aktu zgonu Aleksandra Radzywińskiego i Edwarda Pyrki, nie zapisano zaś informacji o godzinie śmierci Franciszka Walaszczyka. Przy każdym akcie zgonu ksiądz sporządzający dokument zapisał dwa nazwiska świadków wydarzenia. O zgonach powieszonych zaś świadczili: Stanisław Mizak, Aleksander Zielenkiewicz, Jan Popis, Stefan Mazurek, Władysław Mizak, Władysław Woszczyk, Stanisław Woszczyk, Marian Mizak. Jedynie o zgonie Stanisława Araźnego świadczyła rodzina – żona Bronisława Araźna i Józef Kisiel. O zgonie Franciszka Walaszczyka – Stanisław Mazur, ówczesny sekretarz gminy oraz Henryk Czarnecki, woźny w gminie.

Ks. Józef Benedykt Kownacki – akt zgonu sporządzony 21 XII 1942 r.

130.

Góra Sutańska.
Ksiądz Józef -
Benedykt - Konstanty
Kownacki.

Działo się w Górze Sutańskiej dnia dwudziestego pierwszego grudnia, tysiące czterdziestego drugiego roku, o godzinie dwunastej. Stawili się: Stanisław Mizak i Aleksander Zielenkiewicz, obaj pełnoletni zamieszkał w Górze Sutańskiej i oświadczyli że we wsi Góra Sutańska, dnia dwudziestego dziewiątego października, bieżącego roku, o godzinie dziewiątej, umarli Ksiądz Józef - Benedykt - Konstanty Kownacki, lat sześćdziesiąt osiem lat, proboszcz parafii Góra Sutańska, urodzony w Roszkach parafii Nowala, syn Mikolaja - Adama i Walerii z Dalewskich, małżonkowie Kownackich. Po przekonaniu się o faktycznym zejściu Księdza Proboszcza Józefa - Benedykta - Konstantego Kownackiego, akt ten po przeczytaniu obecnym, przez nas został podpisany.

Władysław Lewicki

Edward Trynkiewicz – akt zgonu sporządzony 1 III 1943 r.

Działo się w Górze Sutańskiej, dnia pierwszego marca, tysiące czterdziestego trzeciego roku, o godzinie siedemnastej. Stawili się: Jan Popis i Stefan Mazurek, obaj pełnoletni zamieszkał w Górze Sutańskiej i oświadczyli że we wsi Góra Sutańska, dnia dwudziestego dziewiątego października, bieżącego roku, o godzinie dziewiątej, umarł Edward Trynkiewicz, lat trzydziści dwa lata, piekarz urodzony w Krasniku, syn Wacława i Franciszki, małżonkowie Trynkiewiczów, pozostawiający po sobie wdowę z imię Marię z Cielochów. Po przekonaniu się o faktycznym zejściu Edwarda Trynkiewicza, akt ten po przeczytaniu obecnym, przez nas został podpisany.

23.
Góra Sutańska.
Edward
Trynkiewicz.

Franciszek Górecki – akt zgonu sporządzony 24 III 1943 r.

Działo się w Górze Sutańskiej, dnia dwudziestego czwartego marca, tysiące czterdziestego trzeciego roku, o godzinie siedemnastej. Stawili się: Stefan Mazurek i Władysław Mizak, obaj pełnoletni zamieszkał w Górze Sutańskiej i oświadczyli że we wsi Góra Sutańska, dnia dwudziestego dziewiątego października, bieżącego roku, o godzinie dziewiątej, umarł Franciszek Górecki, lat sześćdziesiąt jeden lat, urodzony w Górze Sutańskiej, syn Szymona i Jofii z Kłuckich, małżonkowie Góreckich, pozostawiający po sobie wdowę z imię Wiktorię z Kłuckich. Po przekonaniu się o faktycznym zejściu Franciszka Góreckiego, akt ten po przeczytaniu obecnym, przez nas został podpisany.

33.
Góra Sutańska.
Franciszek
Górecki.

Michał Tadeusz Deresiński – akt zgonu sporządzony 25 III 1943 r.

35.
Góra Sutańska.
Tadeusz -
Michał
Deresiński.

Dziado się w Górze Sutańskiej, dnia dwudziestego piątego miesiąca, dziesiątego czterdziestego drugiego roku, o godzinie dwunastej. Stawili się: Stefan Chodura i Jan Sopis, rolnicy pełnoletni zamieszkałi w Górze Sutańskiej, i oświadczyli że we wsi Góra Sutańska, dnia dwudziestego dwunastego października, dziesiątego czterdziestego drugiego roku, o godzinie dziewiątej, umarli **Michał Deresiński** lat dwadzieścia siedem, urodzony w Świecie, syn Franciszka i Jofii z Kowalskich, małżonkowi Deresińskich, kawaler. Do przekonaniu się o faktycznym zejściu Tadeusza Chichota Deresińskiego, akt ten po przeczytaniu obecnym, przez nas został podpisany. *W. K. K. K.*

Franciszek Deresiński – akt zgonu sporządzony 25 III 1943 r.

36.
Góra Sutańska.
Franciszek
Deresiński.

Dziado się w Górze Sutańskiej, dnia dwudziestego piątego miesiąca, dziesiątego czterdziestego drugiego roku, o godzinie dwunastej. Stawili się: Stefan Chodura i Jan Sopis, rolnicy pełnoletni zamieszkałi w Górze Sutańskiej, i oświadczyli że we wsi Góra Sutańska, dnia dwudziestego dziesiątego października, dziesiątego czterdziestego drugiego roku o godzinie dziewiątej, umarli **Franciszek Deresiński**, lat sześćdziesiąt siedem, rolnik, urodzony w Odolanowie, syn Ludwiga i Karoliny z Ławickich, małżonkowi Deresińskich, porzuciwszy po sobie wdowiada żonę Jofię z Kowalskich. Do przekonaniu się o faktycznym zejściu Franciszka Deresińskiego, akt ten po przeczytaniu obecnym, przez nas został podpisany. *W. K. K. K.*

Adam Dziewit – akt zgonu sporządzony 29 IV 1943 r.

Dziado się w Górze Sutańskiej, dnia dwudziestego ósmego kwietnia, 50.
dziesiątego czterdziestego drugiego roku, o godzinie dziewiątej. Stawili Góra Sutańska
się: Aleksander Dzielak i Jan Sopis, obaj pełnoletni zamieszkałi w Górze Sutańskiej i oświadczyli, że we wsi Góra Sutańska, dnia dwudziestego
dziesiątego października, dziesiątego czterdziestego drugiego ro-
ku, o godzinie jedenastej, umarli **Adam Dzie-
wit**, lat trzydzieści osiem, ksiądz, urodzony w Świe-
cie, syn Jana i Marianny z Kowalskich, małżonkowi Dzie-
widów, porzuciwszy po sobie wdowiada żonę Marię z
Wieraszek. Do przekonaniu się o faktycznym zejściu Adama
Dziwida, akt ten po przeczytaniu obecnym, przez nas został
podpisany. *W. K. K. K.*

Stefan Chodura – akt zgonu podpisany 1 IV 1943 r.

Dziado się w Górze Sutańskiej, dnia piętnastego kwietnia, dziesiątego czterdziestego
drugiego roku, o godzinie dwunastej. Stawili się: Wła- 38.
dysław Woszczyk i Stanisław Woszczyk, rolnicy pełnoletni zamiesz-
kali w Łęce i oświadczyli że we wsi Góra Sutańska, dnia dwudziestego
dziesiątego października, dziesiątego czterdziestego drugiego
roku, o godzinie dziewiątej, umarli **Stefan Cho-
dura**, lat trzydzieści siedem, ksiądz, urodzony w Wólce So-
łanowskiej, syn Wojciecha i Karoliny z Dziwida, małżonkowi
Chodurów, porzuciwszy po sobie wdowiada żonę Jofię z Góris.
Do przekonaniu się o faktycznym zejściu Stefana Chodury, akt
ten po przeczytaniu obecnym, przez nas został podpisany.
W. K. K. K.

Józef Chodola – akt zgonu podpisany 1 IV 1943 r.

39.
Leka.
Józef
Chodola

Urodził się w Górze Sutańskiej, dnia pierwszego kwietnia, tysiące dziewięćset czterdziestego drugiego roku, o godzinie dwunastej. Zawili się: Władysław Woszczyk i Stanisław Woszczyk, żołnierzy pułku zamieszkałi w Łęce i oświadczyli że we wsi Góra Sutańska, dnia dwudziestego dziewiątego października, tysiące dziewięćset czterdziestego drugiego roku, o godzinie dziewiętej, minut czterdziestu, umarł Józef Chodola, lat dwadzieścia cztery, hieracy, żołnik urodzony w Wolee Solanowskiej, syn Wojciecha i Katarzyny z Dzięziaków, matronki Chodolów, kawaler. Po przekonaniu się o fałszywym rejseju Józefa Chodolę, akt ten po prześwietleniu obecnym, przez nas został podpisany.

1943. 10. 10. 1943

Julian Chodola – akt zgonu sporządzony 1 IV 1943 r.

40.
Leka.
Julian
Chodola

Urodził się w Górze Sutańskiej, dnia pierwszego kwietnia, tysiące dziewięćset czterdziestego drugiego roku o godzinie dwunastej. Zawili się: Władysław Woszczyk i Stanisław Woszczyk, żołnierzy pułku zamieszkałi w Łęce i oświadczyli że we wsi Góra Sutańska, dnia dwudziestego dziewiątego października, tysiące dziewięćset czterdziestego drugiego roku, o godzinie dziewiętej, minut pięćdziesiąt, umarł Julian Chodola, lat dwięćnaście, hieracy, żołnik urodzony w Wolee Solanowskiej, syn Wojciecha i Katarzyny z Dzięziaków, matronki Chodolów, kawaler. Po przekonaniu się o fałszywym rejseju Juliana Chodolę, akt ten po prześwietleniu obecnym, przez nas został podpisany.

1943. 10. 10. 1943

Kazimierz Kosmala – akt zgonu sporządzony 11 IV 1943 r.

Urodził się w Górze Sutańskiej, dnia jedenastego kwietnia, tysiące dziewięćset czterdziestego trzeciego roku, o godzinie dziesiętej. Zawili się: Jan Sopis i Aleksander Dieleukiewicz, obaj pułku zamieszkałi w Górze Sutańskiej i oświadczyli że we wsi Góra Sutańska, dnia dwudziestego dziewiątego października, tysiące dziewięćset czterdziestego drugiego roku o godzinie dziesiętej, minut dwadzieścia, umarł Kazimierz Kosmala, lat dwadzieścia dziewięć, hieracy, żołnik urodzony w Górze Sutańskiej, syn Józefa i Amelii z Wolskich, matronki Kosmalów, kawaler. Po przekonaniu się o fałszywym rejseju Kazimierza Kosmali, akt ten po prześwietleniu obecnym, przez nas został podpisany.

43.
Góra Sutańska.
Kosmala

1943. 10. 10. 1943

Józef Kosmala – akt zgonu sporządzony 11 IV 1943 r.

Urodził się w Górze Sutańskiej, dnia jedenastego kwietnia, tysiące dziewięćset czterdziestego trzeciego roku, o godzinie dziesiętej. Zawili się: Jan Sopis i Aleksander Dieleukiewicz, obaj pułku zamieszkałi w Górze Sutańskiej i oświadczyli że we wsi Góra Sutańska, dnia dwudziestego dziewiątego października, tysiące dziewięćset czterdziestego drugiego roku, o godzinie dziewiętej, minut dwadzieścia, umarł Józef Kosmala, lat siedemnaście, hieracy, żołnik urodzony w Górze, syn Pawła i Jadwigi z Wolskich, matronki Kosmalów, pozostałszy po sobie wdową z imię Amelę z Wolskich. Po przekonaniu się o fałszywym rejseju Józefa Kosmali, akt ten po prześwietleniu obecnym, przez nas został podpisany.

41.
Góra Sutańska.
Józef Kosmala

1943. 10. 10. 1943

Stefan Kosmala – akt zgonu sporządzony 11 IV 1943 r.

42. Działo się w Górze Sutańskiej, dnia jedenastego kwietnia, godzinie dziewięćset czterdziestej drugiego roku, o godzinie dwudziestej. Stawili się: Jan Łopis i Aleksander Stefan Kosmala, obaj pełnoletni zamieszkałi w Górze Sutańskiej, i oświadczyli że we wsi Góra Sutańska, dnia dwudziestego dziewięćtego października, godzinie dziewięćset czterdziestej drugiego roku, o godzinie dwudziestej, minut dwudziestej umarł **Stefan Kosmala**, lat trzydziestu dwa lata, rolnik urodzony w Górze Sutańskiej, syn Józefa i Anieli z Wrothkowskich, małżonka Kosmalowa, przedstawiony po sobie oświadczą żonę Janinę z Wojciechowskich. Do przekonania się o faktycznym zejściu Stefana Kosmala, akt ten po przeczytaniu obecnym, przez nas został podpisany. *K. W. D. G. B. S. 2*

Ludwik Bocian – akt zgonu sporządzony 11 IV 1943 r.

44. Działo się w Górze Sutańskiej, dnia jedenastego kwietnia, godzinie dziewięćset czterdziestej drugiego roku, o godzinie dwudziestej. Stawili się: Marian Chirak i Stefan Marwek, rolnicy pełnoletni zamieszkałi w Górze Sutańskiej, i oświadczyli że we wsi Góra Sutańska, dnia dwudziestego dziewięćtego października, godzinie dziewięćset czterdziestej drugiego roku, o godzinie dwudziestej, minut trzydziestej, umarł **Ludwik Bocian**, lat sześćdziesiąt siedem lat, rolnik urodzony w Ławadzie, syn Siostra i Ludwika z Starów, małżonka Bociana, przedstawiony po sobie oświadczą żonę Marię z Rodkochoń. Do przekonania się o faktycznym zejściu Ludwika Bociana, akt ten po przeczytaniu obecnym, przez nas został podpisany. *K. W. D. G. B. S. 2*

Wacław Bocian – akt zgonu sporządzony 11 IV 1943 r.

Działo się w Górze Sutańskiej, dnia jedenastego kwietnia, godzinie dziewięćset czterdziestej drugiego roku, o godzinie dwudziestej. Stawili się: Marian Chirak i Stefan Marwek, rolnicy pełnoletni zamieszkałi w Górze Sutańskiej, i oświadczyli, że we wsi Góra Sutańska, dnia dwudziestego dziewięćtego października, godzinie dziewięćset czterdziestej drugiego roku, o godzinie dwudziestej, minut czterdziestej, umarł **Wacław Bocian**, lat trzydziestu jeden lat, rolnik urodzony w Sutańsku, syn Ludwika i Marianny z Rodkochoń, małżonka Bociana, kawaler. Do przekonania się o faktycznym zejściu Wacława Bociana, akt ten po przeczytaniu obecnym, przez nas został podpisany. *K. W. D. G. B. S. 2*

Julian Mańkowski – akt zgonu sporządzony 30 IV 1943 r.

Działo się w Górze Sutańskiej, dnia trzydziestego kwietnia, godzinie dziewięćset czterdziestej drugiego roku, o godzinie dwunastej. Stawili się: Władysław Chirak i Jan Łopis, obaj pełnoletni zamieszkałi w Górze Sutańskiej, i oświadczyli że we wsi Góra Sutańska, dnia dwudziestego dziewięćtego października, godzinie dziewięćset czterdziestej drugiego roku, o godzinie dwudziestej, minut pięćdziesiąt, umarł **Julian Mańkowski**, lat czterdziestu dwa lata, rolnik urodzony w Łęce, syn Franciszka i Marianny, małżonka Mańkowskich, przedstawiony po sobie oświadczą żonę Stefanię z Chiraków. Do przekonania się o faktycznym zejściu Juliana Mańkowskiego, akt ten po przeczytaniu obecnym, przez nas został podpisany. *K. W. D. G. B. S. 2*

52.
Łęka.
Julian
Mańkowski.

Franciszek Walaszczyk – akt zgonu sporządzony 25 VII 1945 r.

Urodził się w Górze Sutańskiej dnia dwudziestego
 piątego tysiąca dwudziestego czterdziestego
 roku. Przed wojną Proboszczem stał się:
 Stanisław Masur sekretarzem gminy Góra Sutańska
 i Henryk Czernecki wójt, obywatelami w Gó-
 rze Sutańskiej zmarł dnia dwudziestego dzie-
 niętego tysiąca dwudziestego czter-
 dsiestego drugiego roku Franciszek Walaszczyk,
 lat czterdziestu dwóch, syn Pawła i Anny z Kądziejów
 urodzony w Górze Sutańskiej. Zmarły po zostawieniu
 po sobie owdowiałą żonę Marię z Sobieskich. Po ma-
 ternym przekonał się o śmierci Franciszka Walasz-
 czyka, ale ten po zmarciu żony Pawła żył. Zmarłego
 podpisany został. Kłó Władysław Folgbsa
 prob. parafii

67
 Franciszek
 Walaszczyk
 Góra Sutańska

Jan Arażny – akt zgonu sporządzony 1 IX 1943 r.

53.
 Łeka.
 Jan Arażny.

Urodził się w Górze Sutańskiej, dnia piętego maja, tysiąca dwie-
 dziesiąt czterdziestego drugiego roku, o godzinie dwudziestej. Sta-
 wili się: Władysław Chirak i Jan Łopis, obaj pełnoletni zamien-
 kali w Górze Sutańskiej; oświadczili że we wsi Góra Sutańska,
 dnia dwudziestego dziewiątego października, tysiąca dwudziiesiąt czter-
 dsiestego drugiego roku o godzinie jedenaściej, zmarł JAN -
 ARAŻNY, lat trzydziestu dwóch, rolnik włościanin w Łezce,
 syn Adama i Łopis z Chiraków, małżonkowi Arażnych, porzuciłszy
 po sobie owdowiałą żonę Łopis z Walaszków. Do przekonania nie
 o fałszywym rejestrze Jana Arażnego, ale ten po przekształceniu
 obecnym, przez nas został podpisany. Kłó Władysław Folgbsa

Stanisław Arażny – akt zgonu sporządzony 29 I 1944 r.

7.
 Góra Sutańska.
 Stanisław
 Arażny.

Urodził się w Górze Sutańskiej, dnia dwudziestego dziewię-
 tego stycznia, tysiąca dwudziiesiąt czterdziestego ósmego roku
 o godzinie trzydziestej. Stawili się: Bronisława Arażna i Józef Shi-
 siel, rolnicy pełnoletni zamienili w Górze Sutańskiej; oświadczili,
 że we wsi Góra Sutańska, dnia dwudziestego dziewiątego
 października, tysiąca dwudziiesiąt czterdziestego drugiego roku o go-
 dzinie jedenaściej, zmarł Stanisław ARAŻNY, lat trzydziestu dwóch, rolnik wło-
 ścianin w Górze Sutańskiej, syn Jana i Katarzyny z
 Chiraków, małżonkowi Arażnych, porzuciłszy
 po sobie owdowiałą żonę Bronisławę z Chiraków.
 Do przekonania nie o fałszywym rejestrze Stanisława
 Arażnego, ale ten po przekształceniu obecnym, przez
 nas, oraz obu świadków podpisany został.
 Kłó Władysław Folgbsa

Dementujemy

Opublikowane zdjęcie jest znane wielu osobom, szczególnie należącym do rodzin powieszonych w publicznej egzekucji 29 października 1942 r., jako zdjęcie z tejże egzekucji.

Nie jest to prawdą. **Nie wiemy, skąd pochodzi to zdjęcie**, w kilku publikacjach pojawiło się właśnie ono z różnymi podpisami: „Łódź Bałucka, 9 listopada 1939” – taki opis znajduje się na portalu internetowym Muzeum Niepodległości; w książce Lesława Gnota *Lubelszczyzna. Dzieje. Ludzie. Krajobrazy*, Wydawnictwo Lubelskie, 1974. jest ono podpisane: „Jedna z pierwszych egzekucji w Zamościu”. Tygodnik „*Za wolność i lud*” nr 14(275) 1966 r. zamieścił artykuł, w którym dementuje informację o zrobieniu tej fotografii w Górze Puławskiej w 1942 roku.



Zdjęcie, które przez lata było uznawane za dokument egzekucji w Górze Puławskiej

Idąc śladem w/w pisma i wyciągając własne wnioski na podstawie zebranych informacji, chcemy zauważyć, że:

- ☞ w Górze Puławskiej powieszono 20 mężczyzn, wisieli od 9⁰⁰ do ok.15⁰⁰, wszyscy razem; na zdjęciu jest ich tylko 12;
- ☞ według relacji świadków szubienica zrobiona była z brzoźowego nieokorowanego drzewa; na fotografii widzimy ociosane bale;
- ☞ straceni mieli ręce związane z tyłu (kajdanki lub drut); na fotografii ręce skazańców wiszą wzdłuż ciała;
- ☞ autorzy artykułu w 1966 roku odwiedzili Górę Puławską i rozmawiali z ludźmi - świadkami zbrodni hitlerowskiej (pp. Pająkami, Antonim Szymankiem i Bolesławem Kosmałą), nikt z nich nie rozpoznał na fotografii żadnego ze znajomych czy krewnych.

Domniemy, że zdjęcie publicznej egzekucji w Górze Puławskiej nie istnieje. Zostało zniszczone przez Niemców w czasie likwidacji dowodów zbrodni przed frontem wschodnim, albo w ogóle go nie było.

Wywiezione do Oświęcimia

Spośród aresztowanych w Górze Puławskiej i okolicznych wsiach między 3 a 6 października 1942 roku siedem kobiet trafiło do obozu koncentracyjnego w KL Auschwitz. Znalazły się one w transporcie z 11 listopada 1942 roku wśród 75 innych osób. Więźniarkom wydano numery: 24158, 24162, 24163, 24171, 24172, 24175. Nie udało się odnaleźć siódmego numeru, nie ma go w ewidencji obozu, choć dane osobowe Marianny Dziewit (bo o nią chodzi) są.

Dziewit Marianna ur. 11 I 1905 r. w Gniewoszowie pow. Radom zam. w Górze Puławskiej, **zawód:** kupcowa, **żona:** Adama, **ojciec:** Tomasz Wiraszka, **matka:** Julianna z d. Rybacka zam. w Gniewoszowie. Po kilkutygodniowym pobycie w więzieniu została wysłana do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Tu, jak wielu innych więźniów, przeszła tyfus. Prawdopodobnie przeżyła dzięki paczkom żywnościowym, jakie rodzina wysyłała jej do obozu za radą życzliwego Niemca, kierującego mleczarnią prosperującą w domu Dziewitów. W czasie ewakuacji obozu została wysłana do Niemiec do fabryki. Jej nazwisko, imię, data i miejsce urodzenia widnieją w spisie osobowym transportu kobiet do Auschwitz z więzienia radomskiego z 11 listopada 1942 roku, nie ustalono jednak jej numeru obozowego. Wróciła po wyzwoleniu w rodzinne strony, choć mogła przejść na stronę alianatów. W 1961 roku Marianna Dziewit odwiedziła Oświęcim. Bardzo przeżyła tę wizytę. Dziś spoczywa na puławskim cmentarzu.



Marianna Dziewit



Zofia Górecka

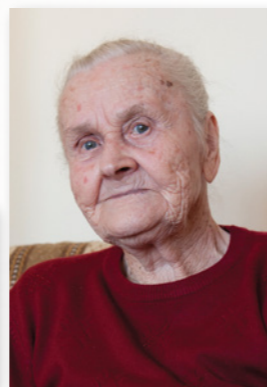
Górecka Zofia ur. 4 III 1920 r. w Górze Puławskiej, **panna**, **ojciec:** Franciszek, **matka:** Aniela z d. Mańkowska, zam. w Górze Puławskiej. Do więzienia w Radomiu została doprowadzona 3 października 1942 roku, trzy dni później przywieziono tam jej ojca. W dniu, kiedy została aresztowana nie poszła na służbę do Zofii Michalskiej, ta już nie żyła. Cały dzień pracowała w polu przy wykopkach, po pracy wróciła do domu. Pamięta, że myjąc głowę i splatając świeżo wysuszone włosy, żartowała z domownikami, że przed śmiercią trzeba się dobrze wyszorać. Nie mogła przypuszczać, że jej słowa staną się po części prorocze. Chwilę później zjawił się Niemiec z posterunkowym Deresińskim.



Fotografia Zofii Góreckiej pochodząca z ewidencji więźniów obozu w Aushwitz

W obozie, jak wszystkie nowo przybyłe, początkowo pracowała w komando zewnętrznym, wykonując ciężkie prace ziemne. Później została przeniesiona do pracy w kuchni obozowej. W oczach współwięźniarek był to awans i szansa może nie na przetrwanie, ale na pewno na trochę lepsze życie – pracowała w ciepłe, pod dachem, mogła w sprzyjających warunkach „organizować” pożywienie dla siebie czy potrzebujących koleżanek. W czasie ewakuacji obozu razem z wieloma innym więźniarkami przeszła tzw. marsz śmierci do obozu dla kobiet w Ravensbrück, przeżyła. Żyje.

Zofia Górecka
współcześnie.
Do dziś na lewym przed-
ramieniu nosi ślad pobytu
w obozie



„Niemiec kazał mi wziąć ze sobą ciepły sweter, ale posterunkowy mi tego nie przetłumaczył” – wspomina. Poszła jak stała, w tym, co miała na sobie, nie mogła widzieć, że rodzinę zobaczy dopiero po trzech latach. Spędziła pięć tygodni w więzieniu w Radomiu, a później razem z sześcioma innymi kobietami została wywieziona do KL Auschwitz.



Fotografia Anny Kulczyk pochodząca z ewidencji więźniów obozu w Aushwitz

Anna Kulczyk ur. w listopadzie 1901 r. w Zarębach-Bindugach, gm. Dmochy-Glinki pow. wysokomazowiecki¹⁶, **zawód:** przy mężu, **zamieszkała:** Góra Puławska, **mąż:** Józef, **ojciec:** Władysław Zaręba, **matka:** Aleksandra z d. Godlewska. 41 lat, numer obozowy – 24162. Jej losy są nieznane.



Lehr Anna ur. 20 IX 1908 r. w Czerniowcach pow. Czerniowce,¹⁷ zam. w Górze Puławskiej pow. Radom, **zawód:** rolniczka, **panna**, **ojciec:** Edward, **matka:** Aleksandra z d. Matkowska. Numer obozowy – 24163. Zginęła w Auschwitz 23 marca 1944 r.



Fotografia Anny Lehr pochodząca z ewidencji więźniów obozu w Aushwitz

Pyrka Stefania ur. w lutym 1904 r. w Rykach pow. Garwolin, zam. w Górze Puławskiej, **zawód:** robotnica rolna, **mąż:** Edward, **ojciec:** Łukasz Jeżewski, **matka:** Agnieszka z d. Góra. 38 lat, numer obozowy – 24171. Trafiła do więzienia w Radomiu 6 października o godz. 8.30. Później została wywieziona razem z pozostałymi aresztantkami z Góry Puławskiej do Oświęcimia. W obozie Stefania Pyrka pomagała współwięźniarkom – rodaczkom. Opiekowała się chorą na tyfus Zofią Górecką, uchroniła od komory gazowej Stanisławę Wnuk. W 1944 roku przeniesiono ją do KL Ravensbrück. Przeżyła obóz, wróciła w rodzinne strony. Ludzie, którzy ją pamiętają, wspominają, że była trudna we współżyciu, mocno naznaczyła ją wojna i pobyt w obozie. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Górze Puławskiej.

Stuczeń Helena ur. 21 listopada 1909 r. w Turze Górnym gm. Mierzwin pow. Jędrzejów, zam. Góra Puławska pow. Radom, **zawód:** rolniczka, **mąż:** Jan, **ojciec:** Józef Dziubiński, **matka:** Maria z d. Słata zam. Tur Górny pow. Jędrzejów. 34 lata, numer obozowy – 24172. Zginęła w Auschwitz 24 marca 1944 r.



Fotografia Heleny Stuczeń pochodząca z ewidencji więźniów obozu w Aushwitz

¹⁷ Dane z Archiwum Państwowego w Radomiu. W indeksie więźniów Oświęcimia podana inna nazwa miejsca urodzenia Anny Lehr – Czerniówka (miejscowość ta znajduje się na Śląsku)

Kilka tygodni wcześniej Helena Stuczeń prosiła Zofię Michalską o pomoc zwolnieniu męża aresztowanego i osadonego w lubelskim więzieniu. Niestety podobnie jak żona Jan Stuczeń zginął w Aushwitz. Numer obozowy 72232.

Wnuk Stanisława ur. VII 1900 r. w Opatkowicach gm. Góra Puławska pow. Radom, zam. Jaroszyn, **zawód:** gospodyni, **mąż:** Władysław, **ojciec:** Roman Tyburcy, **matka:** Karolina z d. Banaś. Numer obozowy – 24175. Aresztowana zamiast męża, działacza ruchu oporu. Przeżyła.

Życie w obozie

Obóz w Oświęcimiu został założony 20 maja 1940 r. Był to największy z czterech hitlerowskich obozów koncentracyjnych na okupowanych ziemiach polskich. Po przyjeździe nowego transportu wyselekcjonowanych więźniów odprowadzano do obozu, gdzie trafiali do ewidencji w budynku sauny. Sauna i kwarantanna to według relacji ocalałych miejsca kluczowe w procesie łamania ludzi. Odrwani od rodzin, małżonków, dzieci, poniżani obnażeniem, pełnym strzyżeniem i tatuowaniem byli w końcu umieszczani w barakach obozowych i ćwiczeni w uległości przez SS, kapo i blokowych.

Każdy nowo przybyły więzień otrzymywał numer obozowy, który zastępował nazwisko. Auschwitz – Birkenau to jedyny obóz hitlerowski, który wprowadził tatuowanie numerów. Po przejściu kwarantanny więźniowie byli kierowani do baraków i komand pracy przymusowej. Jej wycieńczający charakter, bezkarność dozorujących oraz ostry system kar i tortur doprowadzały do masowej śmierci. Racje żywnościowe nie stanowiły nawet połowy normy niezbędnej do narzuconych obozowych warunków egzystencji. Hitlerowcy obliczali, że na pożywieniu obozowym można było przeżyć około trzech miesięcy. Niedożywienie prowadziło do chorób, kończących się często śmiercią.

W sierpniu 1944 roku rozpoczęto sukcesywną ewakuację więźniów w głąb Rzeszy, rozpoczęły się tzw. marsze śmierci¹⁸. Władze SS pod koniec istnienia obozu celowo zniszczyły większość dokumentów obozowych lub wywiozły je w trakcie ewakuacji celem zatarcia śladów zbrodni tu dokonanych. Oświęcim został wyzwolony 27 stycznia 1945 r., istniał 1687 dni.

Więźniarki transportu z 11 listopada 1942 r. w czasie ewakuacji Oświęcimia trafiły do Ravensbrück (15 maja 1939 – 30 kwietnia 1945).

¹⁸ Więźniowie zimą 1944-45 r. przemierzali dziennie ok. 20-30 km, nocowali pod gołym niebem. Szli tylko w pasiakach. Każde odstępstwo od kolumny traktowane było jako ucieczka i karane śmiercią

Odpowiedzialni

Archiwum Państwowe w Radomiu na prośbę syna jednego z powieszonych w egzekucji w Górze Puławskiej wystosowało pismo informujące o losach zbrodniarzy hitlerowskich odpowiedzialnych za egzekucję. Czytamy w nim:

„Spośród kilkudziesięciu pracowników niemieckich służb policyjnych wyższego szczebla, działających w latach 1939 – 1945 w dystrykcie radomskim, którzy mogli mieć związek z w/w egzekucją, po wojnie udało się schwytać dwóch:

- *Dowódca Policji i SS w dystrykcie radomskim Herbert Bottcher został osądzony w Radomiu i skazany na karę śmierci. Akta jego procesu przechowywane są w Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie (...)*

- *Komendant Policji Bezpieczeństwa w Radomiu Fritz Wilhelm Liphardt popełnił samobójstwo w więzieniu w Szczecinie, stąd też jego proces nie odbył się.*

*W latach sześćdziesiątych w Niemczech odbył się również proces **Paula Fuchsa** – Szefa Referatu IVA (zajmującego się zwalczaniem ruchu oporu) Policji Bezpieczeństwa w Radomiu. Fuchs, prawdopodobnie inicjator i jeden z głównych wykonawców egzekucji w Górze Puławskiej, został w czasie tego procesu uniewinniony.*

Sądownictwo w Generalnym Gubernatorstwie

W okresie okupacji niemieckiej z mocy prawa nastąpiło ewidentne zróżnicowanie sytuacji prawnej poszczególnych grup narodowościowych na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Kompetencje w zakresie funkcjonującego wówczas sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości powierzono zarówno organom sądowniczym, jak i służbom policyjnym, począwszy od policji bezpieczeństwa do służb porządkowych włącznie. Zróżnicowany i skomplikowany stan prawny, w tym dość szeroka możliwość orzekania i stosowania kary śmierci, powodowała utratę szeregu praw i wolności obywatelskich oraz brak poczucia bezpieczeństwa.

Podczas działań wojennych w 1939r. działały niemieckie sądy polowe, które wydawały wyroki dotyczące spraw szpiegowskich, o posiadanie broni przez ludność cywilną czy wystąpień skierowanych przeciwko armii niemieckiej. Następnie już w październiku tegoż roku władze niemieckie zdecydowały, że obok istniejącego sądownictwa polskiego funkcjonować będzie równoległe sądownictwo niemieckie. Po zakończeniu kampanii wrześniowej zostały powołane sądy specjalne (Sonergerrete), których zadaniem było rozpatrywanie spraw dotyczących przestępstw popełnionych w trakcie prowadzenia operacji wojennych. Przejęły one kompetencje sądów wojskowych. „Po utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa najważniejszymi nośnikami „bezprawia sądowego” stały się policyjne sądy doraźne (Polizeiliche Standgerichte), powołane rozporządzeniem Hansa Franka z końca października 1939r. Posiadały one w praktyce nieograniczone kompetencje do ferowania wyroków śmierci, pracując w uproszczonym trybie proceduralnym.”¹⁹

Na początku 1940 r. wznowiono działanie sądów polskich. Władze okupacyjne nie ingerowały w ich orzecznictwo, choć wydane wyroki podlegały ocenie Wyższego Sądu Niemieckiego. Sędziowie zachowali strój urzędowy, ale z sali sądowej usunięto łańcuchy sędziowskie z godłem polskim. Dla ludności polskiej przeznaczonych było natomiast 35 sądów grodzkich, cztery sądy okręgowe z siedzibami w Częstochowie, Kielcach, Piotrkowie i Radomiu, a także radomski sąd apelacyjny. Cały ten pion obsługiwany był przez polskich sędziów.

Urzędy te działały na podstawie Rozporządzenia Generalnego Gubernatora z 26 października 1939r. i Rozporządzenia GG z 19 lutego 1940r. o Sądownictwie Polskim w Generalnym Gubernatorstwie. Wymiar sprawiedliwości realizowany był przez sądy grodzkie, okręgowe oraz apelacyjne, które

rozpatrywały sprawy nienależące do kompetencji sądów niemieckich. Postępowanie przed sądami mogło być dwuinstancyjne. Sądy polskie rozpatrywały tylko takie sprawy, które nie podlegały kompetencji sądów niemieckich, np. dotyczących osób narodowości niemieckiej. Nie mogły także przesłuchiwać w charakterze świadków obywateli narodowości niemieckiej. W praktyce wnioskowano do sądów niemieckich o przesłuchania tychże osób. Spory kompetencyjne pomiędzy sądami polskim a niemieckimi rozstrzygały sądy niemieckie. Sądy grodzkie rozpatrywały sprawy cywilne oraz sprawy karne, jeśli zagrożenie karą nie było wysokie. Wydane wyroki zapadały „w imieniu prawa”.

W ważniejszych miastach Generalnego Gubernatorstwa obok sądów polskich funkcjonowały sądy niemieckie, którym podlegały Reichsdeutsche, Volksdeutsche oraz osoby innych narodowości prowadzące działalność przeciwko interesom Rzeszy Niemieckiej. Sądownictwo niemieckie włączyło się w aktywną realizację dyskryminującej polityki narodowościowej. Pod koniec 1941r. wprowadzono specjalne prawo karne dla Polaków i Żydów. Przepisy tego aktu prawnego pozwalały na szerokie, a nawet na dowolne wyznaczanie kary śmierci. Ponadto stosowanie kary śmierci rozszerzono wydawanymi rozporządzeniami i dekretemi – istotnymi składnikami polityki terroru i represji. Kara śmierci groziła między innymi za:

- ☞ czyny przeciwko władzom niemieckim i osobom narodowości niemieckiej
- ☞ niezarejestrowanie się przez oficerów wojska polskiego
- ☞ niedostarczenie kontyngentów rolnych (od 1942r.)
- ☞ ukrywanie Żydów (od końca 1942r.)
- ☞ uchylanie się od służby budowlanej „Budinst” (od lipca 1943r.)
- ☞ wykroczenia przeciwko ustawom i rozporządzeniom niemieckich władz okupacyjnych (od października 1943r.)

Po zakończeniu działań wojennych na mocy dekretu z dnia 06 czerwca 1945r. o mocy obowiązującej orzeczeń sądowych, wydanych w okresie okupacji niemieckiej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej Rada Ministrów postanowiła, że na podstawie art. 1 ust. 1 pkt.1 „Wyroki i inne orzeczenia, wydane podczas okupacji przez sądy niemieckie, są nieważne i pozbawione skutków prawnych”.

¹⁹ „Księga pamięci. Transporty więźniów do KL Auschwitz z Radomia i innych miejscowości Kielecczyny 1940-1944” t.1. Towarzystwo opieki nad Oświęcimiem, Państwowe Muzeum Auschwitz – Birkenau, Oświęcim 2006

Wspomnienia ks. Lesiaka

„Ks. Józef Kownacki odznaczał się dobrym i szlachetnym sercem, był jednak człowiekiem bardzo zapalnym i zdania, które uważał za słuszne, nieugięcie bronił. Jako kapłan pracował gorliwie i pilnie. Jego działalność duszpasterska łączyła się z gorącą miłością Ojczyzny.”

Ks. bp Fr. J.

O w/w opinii świadczyć może choćby wymiana listów między burmistrzem Góry Puławskiej Lucjuszem a ks. Kownackim.

Burmistrz
Gminy Góra Puławska
w Zarzeczcu
nr 6/40

Zarzecze, dn.9 września 1940 r.

Do ks. Prob. parafii Góra Puławska

W związku z pismem Ks. Proboszcza z dn. 5.9.40 r. nr 35 zawiadamiam, że Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej oraz jego majątek, księgi i pisma, pochodzące z majątku stowarzyszenia w myśl § 8 rozporządzenia Generalnego Gubernatorstwa z dnia 23 lipca 1940. (Dziennik rozporządzeń nr 48 cz.1) winny być zgłoszone Staroście powiatowemu. Kto nie spełnia tego obowiązku lub spełnia go niezupełnie zgodnie z § 11 ust. 2 podlega karze więzienia i grzywny.

Równocześnie zawiadamiam, że z urzędu doniosłem P. Staroście Powiatowemu w Radomiu w dniu 4.9.40r. za nr 6, że Stowarzyszenie Młodzieży żadnego majątku nie posiada, przeto należy złożyć odnośne dokumenty w Starostwie w Radomiu, kto jest prawnym właścicielem wymienionych 2-ch domów, którymi administruje ks. Proboszcz, a to w celu uniknięcia ewentualnej konfiskaty.

Burmistrz: (-) Lucjusz

„W odpowiedzi na papier z 9 IX br. Niniejszym komunikuję, iż do tego, com napisał 5 IX br. Nie wiele dodać mogę, a nic ująć. Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej w Górze Puławskiej nie posiada żadnego majątku; domy, o których p. Burmistrz w papierze swym wspomina i mylnie poinformował p. Starostę Radomskiego w dniu 4 IX br. tj. tego dnia, tego dnia, kiedy do mnie wysłał papier z zapytaniem w tej sprawie, na który odręcznie odpowiedziałem, są własnością kościoła i parafii w Górze Puławskiej, a nie Stowarzyszenia Młodzieży. Gdyby p. Burmistrz nie polegał na nieprawdziwych informacjach swego najbliższego otoczenia, a sam pofatygował się do Góry Puławskiej, toby się przekonał, że sześć morgów gruntu plebańskiego plus jedenaście morgów dzierzawy nie stanowi 11 hektarów, że plebania w Górze Puławskiej jest bardzo mała, bo liczy lat dwieście, że w czasie wojny jest doszczętnie zrujnowana, bo za ledwie jeden środkowy pokój jest nieuszkodzony, że w tych 17 morgach jest dwie morgi sadu – cmentarza, bo drzewa wymarły, że tylko sześć morgów było obsianych twardym zbożem, że dalej Dom Katolicki jest wybudowany na gruncie proboszczowskim (w jego sadzie) za pieniądze parafialne dla kościoła i parafii, ma tablicę wypisaną przed siedmiu laty przez b. wikariusza ks. Karwackiego: „Dom Katolicki”, a nie Stowarzyszenie Młodzieży, że dom ten służy na potrzeby kościoła. Tu bowiem odbywają się uchwały parafialne, tu zebrania kościelnych bractw, tu się odbywały rozmaite akademie, przedstawienia teatralne, śniadania dla dzieci przystępujących do I Komunii św., opłatek na Boże Narodzenie, jajko na Wielkanoc. Wszystkie księgi dotyczące Stowarzyszenia Młodzieży i innych bractw spłonęły przed rokiem w mieszkaniu b. wikariusza ks. Pragi. Drugi dom kupiłem od p. Lipskiego i akt rejentalny kupna sporządziłem 2 III 1937 u rejenta w Puławach. W domu tym przez trzy lata mieszkał ks. Karwacki b. wikariusz, a kupiłem go w tym celu, by służył na mieszkanie dla wikariusza, zanim wybuduje się wikariat bliżej kościoła. Proszę mnie nie straszyć więzieniem, bo ksiądz katolicki więzienia się nie boi, ani też konfiskatą, bo mam oczy, uszy i rozum i pojmuję dobrze, że dziś wszelka sprawiedliwość śpi twardym snem, a może i w letarg zapadła. Dawniej się mówiło: „Inter arma musae silent”²⁰, a dziś się mówi: „Inter arma leges silent”²¹.

(-) ks. Józef Kownacki

20 W czasie wojny milczą muzy. (Cyceron)

21 W czasie wojny milczą prawa.



Ksiądz Wincenty Lesiak

Wincenty Lesiak, ksiądz aresztowany 3 października 1942 r. w Górze Puławskiej zapisał swoje wspomnienia dotyczące tamtego czasu:

„Dnia 3 października ks. Kownacki wcześniej rano dokonał wystawienia Najświętszego Sakramentu na 40 – godzinne nabożeństwo i przyniósł wiadomość o dokonanych w czasie nocy morderstwie na rodzinie Michalskich (Hofman właściwe nazwisko, Niemiec z Łodzi, żył nieślubnie z Polką, parafianką z Góry Puławskiej wiadomość post factum), którzy prowadzili spółdzielnię. Zjechało dużo żandarmerii i gestapo. Ponieważ analogiczne wypadki zabójstw konfidentów niemieckich w sąsiednich Puławach uchodziły bezkarnie, przeto nikt z nas nie przypuszczał, że tutaj tak strasznie zechcą się zemścić, ale nikt jeszcze nie wiedział, że on, tzn. Michalski jest Niemcem.²²

Około godziny jedenastej ks. Kownacki został zabrany z ogrodu plebańskiego, a stamtąd w towarzystwie tych samych gestapowców przyszedł po mnie do szkoły i mnie aresztowano. Osadzono nas w miejscowym areszcie, ale nie skończyło się na nas. Stopniowo zapełniała się cela. Aresztowano ponad 30 osób przeważnie z terenu parafii i ze wszystkich warstw społecznych. Nie liczono się z tym, że cela jest mała i duszna, bez okien. Jedynie od czasu do czasu otwierano drzwi, a wtedy we drzwiach siadał na krześle żandarm z karabinem i nie wolno było nic mówić ani się poruszyć. Zaproponowałem spowiedź, ale ledwie dwie osoby spowiadały się. Później w więzieniu też za mojego pobytu nikt nie spowiadał się.

Wieczorem spisano nasze personalia, zachęcono nas do zeznań na ochotnika. Zgłosiło się trzy osoby, między innymi i ja. Około godziny 21 warkot samochodów przed aresztem świadczył, że coś się dzieje. Niebawem zaczęło się wyprowadzanie z celi. Czyniono to bardzo dokładnie, każda osoba podawana była z rąk do rąk. Najpierw młodych, następnie starych. Niektórzy wyprowadzani boleśnie krzyczeli.

²² Prawdopodobnie nikt z mieszkańców Góry Puławskiej nie wiedział o pochodzeniu Henryka Michalskiego, nikt bowiem nie utożsamiał go z Niemcami, w opinii mieszkańców był spokojnym, porządnym człowiekiem. W zapisie jego aktu zgonu sporządzonym przez ks. W. Lesiaka 26 X 1942 r. również nie ma takich informacji, czytamy jedynie: „urodzony w Łodzi, syn małżonków Michalskich - imiona rodziców nieznane”, a więc w chwili sporządzania aktu zgonu i ksiądz nie miał takich informacji. Pochodzenie H. Michalskiego natomiast tłumaczy zachowanie Niemców wobec zamordowania przez Polaków obywatela narodowości niemieckiej. Możemy jedynie domniemać, dlaczego Michalscy zjawili się w Górze Puławskiej pod przybranym nazwiskiem (jeśli prawdą jest wpis we wspomnieniach ks. Lesiaka) i czy rzeczywiście nie byli formalnie małżeństwem. To pytania, na które nikt z żyjących pewnie już nie znajdzie odpowiedzi, zabrali ją ze sobą do grobu sami zainteresowani.

Domyślaliśmy się, że ich po drodze biją. Przyszła kolej na mnie. Z korytarza dojrzałem szpaler żandarmerii, SS i Gestapo z karabinami i pałkami gumowymi wytyczający drogę wprost do ciężarówki. Domyślając się, co mnie może po drodze spotkać, szybko przebiegłem przestrzeń z korytarza aresztu do samochodu, zostawiając za sobą złowrogie krzyki oprawców. Za mną prowadzono ks. Kownackiego, staruszek był bardzo bity, zapewne wszystkie kolby karabinów i pałki gumowe spoczęły na jego ciele. W samochodzie zajęliśmy pozycję klęczącą z siadem na piętach, a ks. Kownackiego brutalnie wciśnięto pod ławę w samochodzie i przez całą drogę esesman brutalnie trzymał nogę na jego pięcie. Byliśmy przekonani, że nie do więzienia, a na „rozłupanie” nas wiozą do jakiegoś lasu. Czas się dłużył. Trudno było zorientować się, gdzie jesteśmy. Wreszcie stanęliśmy. Otworzono samochód i okazało się, że jesteśmy przed bramą więzienną w Radomiu.

Po załatwieniu wszystkich formalności biurowych rozmieszczono nas w celach więziennych. Paru z nas z ks. Kownackim umieszczono w celi powstałej z kaplicy więziennej. Razem w tej celi było 44 mężczyzn. Spaliśmy z ks. proboszczem obok siebie, z tym, że mnie pluskwy więcej dokuczały, bo leżałem od ściany, faktycznie tej nocy spać żaden z nas nie mógł. Rygor więzienny był surowy. W zasadzie w dzień spać nie było wolno, na każdorazowe wejście władzy więziennej stanąć trzeba było na baczność – modlitw zakazano, ale więźniowie mimo to modlili się gorliwie, ktoś umiał na pamięć Litanię do Matki Boskiej, inny zrobił różaniec ze szczoteczki do zębów, nie było takiego, kto by nie klękał do modlitwy, nawet jeśli w ogóle nie umiał się modlić, to się nauczył.

Przesłuchiwania odbywały się od pierwszego dnia nawet dwa razy dziennie, bez bicia, ale tylko początkowo, gdyż później niektórzy z aresztowanych poddawani byli okropnym katuszom. Ks. Kownacki nie był bity, gdyż przyznał się do czytania gazetek, nie wydając jednak osoby dostarczającej. Upłynął czas do 29 października. Mnie zwolniono po trzech dniach, rozkazując pochować wymienioną wyżej rodzinę Michalskich. W dniu 29 października 1942 r. samochody ciężarowe zjechały do Góry Puławskiej, wzniesając popłoch wśród ludzi, tym większy, że nikt nie wiedział, dla kogo stawiają szubienicę przywiezioną z Radomia. Po ustawieniu szubienicy pierwszego wyprowadzono z samochodu ks. Kownackiego i pierwszego powieszono, specjalnie na oczach przechodniów. Miejsce stracenia oddalone było od kościoła ok. 250 metrów²³.

Ksiądz wisiał ze dwadzieścia minut sam, nim następny podzielił jego los. Jeden z wieszanych patrzył na swój własny dom, ok. 50 m będący, gdzie zostało dwoje dzieci bez ojca i matki, bo i matkę aresztowano. Wisiało trzech ojców między synami. Powieszono 20 mężczyzn, a 7 kobiet odesłano do obozu. Każdy więzień miał ręce skute kajdanami, wieszani byli bez opasek na oczach. Ks. Kow-

²³ Kościół stał w miejscu, gdzie stoi obecnie, szubienica – tu, gdzie obecnie znajduje się pomnik.

Pamięć potomnych

W 1945 r. szczątki powieszonych ekshumowano i przeniesiono na cmentarz parafialny, spoczywają we wspólnej mogile na cmentarnym wzgórzu przy głównej alejce, tuż przy murze po lewej stronie od wejścia. Na pomniku, na którym czas zostawia z roku na rok swoje znamię, widnieje napis: „Przechodniu! Powiedz ojczyźnie, że wierni jej synowie tu spoczywamy, straceni publicznie dnia 29 października 1942 r. przez okupanta hitlerowskiego za wiarę, walkę o wolność, szczęście ludzkości.” Nieco niżej imienna lista wszystkich straconych, a na samym dole prośba: „Pomordowani Polacy proszą o westchnienie do Boga”. Przy nazwisku Deresiński na cmentarnym pomniku mylnie wpisano jednak imiona Kazimierz i Edward, zamiast Franciszek i Michał Tadeusz.



Poświęcenie symbolicznego grobu ofiar egzekucji 1942 r. na cmentarzu w Górze Puławskiej

Szcątki ofiar zostały przeniesione na cmentarz parafialny staraniem m. in. Stefanii Pyrki, żony jednego z powieszonych, więźniarki obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Ravensbrück. Tu zaś, gdzie przez kilka lat znajdowała się wspólna mogiła dwudziestu powieszonych Polaków, postawiono... gospodę.

W miejscu egzekucji (tu, gdzie stała szubienica) zaś w 1962 r.²⁷ lub 1964 r.²⁸ staraniem Aleksandra Broła, żołnierza Armii Krajowej i pracownika PBW Puławy postawiono pomnik upamiętniający ofiary zbrodni. „Obiekt wygrodzony metalowym płotkiem o pow. ogólnej 0,013 h, na sztucznym wzgórku z mauzoleum w środku, krzewy od wschodu i tyłu pomnika, marmurowa tablica z napisem, dojście alejką z kostki brukowej” – czytamy w karcie ewidencyjnej miejsc pamięci na terenie gminy Puławy.

27 Informacja na podstawie „Kroniki Gminy Puławy” J. Janusza

28 Według karty ewidencyjnej miejsc pamięci na terenie Gminy Puławy wydanej przez Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa

nacki w drodze z samochodu do szafotu modlił się, wzbudzając śmiech esesmana, który go zapytał, co mówi, bo widział poruszanie wargami. Przejeżdżający tamtędy mężczyzna twierdził w tym samym dniu, po godzinie może od tego momentu,²⁴ że mówił Salve Regina. A nim stryczek zacisnął mu szyję, wypowiedział słowa: „Moja krew niewinnie się przelewa, ale wy wojny i tak nie wygracie.” Ten ponury obraz wiszących na szubienicy 20 ludzi trzymali Niemcy mniej więcej od godziny 9⁰⁰ do 15⁰⁰. O tej godzinie zaczęło się grzebanie powieszonych we wspólnym dole. Układano ich warstwami, przysypując ziemią i udeptując. Grzebani byli nago. Księdza pochowano pod wierzchem, najpierw zewleczono zeń ubranie (sutannę), ale z powrotem ubrano go i dopiero przysypano ziemią. Na zakończenie pijana dzicz niemiecka urządziła sobie orgię krzyków i strzelania.

Po egzekucji nastąpiła konfiskata mienia księdza proboszcza. Zabrali wszystko, co się zabrać dało, nawet tak drobne przedmioty jak grzebień do włosów itp. Rozgrzeszenia udzieliłem ks. Kownackiemu przy wysiadaniu z samochodu w Radomiu w dniu aresztowania. W więzieniu zachowywał się naprawdę godnie. Nie chciał żadnej grzecznościowej przysługi. Po żywność stawał w ogonku. Nie upominał się o przywileje, nawet słuszne. Stał jak każdy ze współwięźniów. Od pierwszego dnia przewodniczył nabożeństwom, odmawiając Litanię do Matki Boskiej.²⁵ Zginął śmiercią Trauguttów, Jeziorańskich ... Została po nim mogiła prochów zmieszanych z ziemią, bo w 1944 roku Niemcy, zacierając ślady zbrodni wojennych, spalili ciała pomordowanych przez siebie ofiar.²⁶ Prochy roznosi po świecie wiatr.”

Ks. Wincenty Lesiak

24 Egzekucja trwała ok. 2 godzin, Niemcy zatrzymywali każdego przejeżdżającego przez Górę Puławską i kazali obserwować. Ktoś, kto przejeżdżał, musiał się zatrzymać i patrzeć, nie można było odejść spod szubienicy. Dziwne wydają się tu te słowa ks. W. Lesiaka, przy szubienicy bowiem raczej niemożliwe byłoby opowiadanie tego, co zrobił ksiądz przed śmiercią. Ludzie patrzyli na zbrodnię, nie na przedstawienie teatralne. Według relacji świadków Niemcy nie pozwolili odejść spod szubienicy nikomu, dopóki nie pogrzebano ciał.

25 Te informacje ks. W. Lesiak musiał mieć od kogoś ze współwięźniów ks. J. B. Kownackiego, gdyż jak wcześniej wspomniał, on sam został zwolniony z więzienia po trzech dniach, nie mógł więc być ich bezpośrednim świadkiem.

26 Tu nie ma ścisłości co do dokładnej daty zacierania śladów zbrodni. We wspomnieniach o rodzinie Radzymińskich („Z dziejów Szkół im. A. J. Vetterów w Lublinie”. Oprac. Zygmunt Bownik, Wyd. Komitet Obchodu Pięćdziesięciolecia Szkół im. A. J. Vetterów w Lublinie, czerwiec 1958 r.) czytamy datę 1943r., a rozmówcy wspominający tamten czas posługują się datą „kilka tygodni później...” Najbardziej prawdopodobna wydaje się jednak wersja ks. W. Lesiaka z racji na okoliczności wojenne i zachowanie w tym czasie okupanta. Wiemy że ks. W. Lesiak spisał swoje wspomnienia na polecenie władz kościelnych, nie wiadomo jednak, kiedy dokładnie to zrobił. W swoich wspomnieniach ksiądz nie informuje, czy był naocznym świadkiem egzekucji.

Każdego roku w rocznicę zbrodni hitlerowskiej – 29 października 2012 r. w kościele parafialnym odprawiana jest Msza św. w intencji pomordowanych. Siedemdziesiąta rocznica zbrodni hitlerowskiej w Górze Puławskiej obchodzona była szczególnie uroczysto. Po Mszy św. i okolicznościowym wystąpieniu wójta Krzysztofa Brzezińskiego przed pomnikiem odbył się apel poległych przygotowany przez Związek Strzelecki „Strzelec” okręg Puławy.



Fotografia z odstonięcia pomnika

Dzięki staraniom Wójta Gminy Puławy na placu przed pomnikiem ustawiono płytę z piaskowca z imionami i nazwiskami wszystkich straconych. Fundatorami płyty są Wójtowie i Radni Gminy Puławy.

II wojna światowa na terenie Góry Puławskiej i w jej okolicy – kalendarium wydarzeń

- 30 VIII 1939 r.** rozlepanie obwieszczeń o powszechnej mobilizacji
- 01 IX 1939 r.** godz. 800 – oficjalny komunikat PAP w Polskim Radio o rozpoczęciu wojny – godziny popołudniowe – Orędzie Prezydenta Ignacego Mościckiego do Narodu
- 02 IX 1939 r.** próba bombardowania mostu przez niemieckie samoloty (jedna bomba – niewybuch – przebiecie jezdni mostu)
- 04 IX 1939 r.** przejazd przez Górę Puławską ewakuujących się władz i urzędów Radomia drogą na wschód
- 06 IX 1939 r.** kolejne bombardowanie mostu, pierwsze zniszczenia Góry Puławskiej
- 04 – 08 IX 1939 r.** ewakuacja ludności cywilnej na wschód
- 8/9 IX 1939 r.** wycofanie się przez Górę Puławską na wschód ostatniego oddziału wojsk polskich
- 09 IX 1939 r.** wkroczenie do Góry Puławskiej pierwszego pododdziału niemieckiego; próba opanowania mostu, ostrzelanie przez polskie oddziały i odwrót
- 10 IX 1939 r.** wysadzenie jednego przęsła konstrukcji mostu od strony Puław przez polskich saperów (*rano*)
- 11 – 12 IX 1939 r.** zajęcie Góry Puławskiej przez Niemców, rozpoczęcie walk o przeprawy na Wiśle
- 12/13 IX 1939 r.** forsowanie Wisły przez oddział polski pod dowództwem por. J. L. Czaporowskiego, podjęcie nieudanego ataku na oddziały niemieckie na południowym krańcu Góry Puławskiej; pochówek poległych żołnierzy i ich dowódcy w zbiorowej mogi-le na miejscowym cmentarzu przez mieszkańców Góry Puławskiej
- 13 IX 1939 r.** spalenie Góry Puławskiej wskutek bombardowania przez lotnictwo niemieckie; zniszczenie dworku Czartoryskich i budynku urzędu gminy
- 15 IX 1939 r.** wkroczenie Niemców do Puław po moście pontonowym; rozpoczęcie naprawy uszkodzonego przęsła mostu
- jesień 1939 r.** utworzenie posterunku granatowej policji w Górze Puławskiej

- styczeń 1940 r.** pierwsze transporty Polaków na roboty przymusowe do Niemiec
- 02 X 1942 r.** rozstrzelanie przez członków AK konfidentki Gestapo Zofii Michalskiej i jej męża
- 3 – 6 X 1942 r.** masowe aresztowania mieszkańców Góry Puławskiej i okolicznych wiosek przez Niemców
- 29 X 1942 r.** egzekucja – publiczne powieszenie 20 mężczyzn w odwecie za śmierć małżeństwa Michalskich
- wiosna 1944 r.** zacieranie śladów zbrodni przez Niemców- spalenie ciał powieszonych w 1942 r. Polaków²⁹
- od 22 VII 1944 r.** wysiedlanie mieszkańców Góry Puławskiej
- 25/26 VII 1944 r.** koniec hitlerowskiej okupacji; wycofanie się Niemców i wysadzenie mostu na Wiśle; wyzwolenie Puław przez wojska radzieckie; początek walk o zdobycie przyczółków na lewym brzegu rzeki
- 28 VII 1944 r.** zastąpienie wojsk radzieckich I Armią Wojska Polskiego; zajęcie Puław przez II Dywizję Piechoty im. Henryka Dąbrowskiego
- 01 VIII 1944 r.** forsowanie Wisły przez wojska polskie, zakończona niepowodzeniem walka o przyczółki
- 20 VIII 1944r. –** wyzwolenie Góry Puławskiej przez wojska radzieckie; całkowite zniszczenie wsi
- 25 VIII 1944 – 14 I 1945 r.** stabilizacja frontu niemiecko – radzieckiego, okolice Góry Puławskiej terenem przyfrontowym
- od 14 I 1945 r.** początek ofensywy Armii Radzieckiej i I Armii Wojska Polskiego; przełamanie niemieckiej obrony, wyzwalamie kolejnych miejscowości na zachód od Góry Puławskiej
- marzec 1945 r.** ukończenie budowy drewnianego mostu na Wiśle (zniszczony podczas roztopów 19 marca 1947 r.)
- maj 1945 r.** oddanie do użytku mostu pontonowego zbudowanego przez saperów radzieckich

Bibliografia

- Akta miasta Kraśnika.* Archiwum Państwowe w Lublinie – Oddział w Kraśniku.
- Arkusze zestawień ludności dla miasta Lublina.* Archiwum Państwowe w Lublinie.
- Bombardowanie Kraśnika w 1939 r.* (www.regionalista.pl/bomba.htm)
- Dekret o mocy obowiązującej orzeczeń sądowych, wydanych w okresie okupacji niemieckiej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej z 6 czerwca 1945 r.*
- Henryk Trynkiewicz -Nekrolog* (<http://lajt.onet.pl/blog/henryk-trynkiewicz>)
- Janusz J., *Kronika Gminy Puławy*, 1989 r.
- Kiełb Z., *Między dwoma brzegami... O historii mostów puławskich w latach 1792 – 2008*, Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej GAUDIUM, Lublin 2009.
- Księga pamięci. Transporty więźniów do KL Auschwitz z Radomia i innych miejscowości Kielecczyzny 1940-1944 t.1.* Towarzystwo opieki nad Oświęcimiem, Państwowe Muzeum Auschwitz – Birkenau, Oświęcim 2006.
- Księgi zgonów z lat 1942-1945.* Archiwum Parafii św. Wojciecha w Górze Puławskiej.
- Lemiesz W., *Paragraf i zbrodnia*, Warszawa 1963r.
- Łuczak Cz., *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Wydawnictwo Poznańskie ISBN Poznań 1979r.
- Madejczyk Cz., *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*, Warszawa PWN 1961r.
- Madejczyk Cz., *Faszyzm i okupacja 1938 – 1945*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1983r.
- Miasto Puławy i Ziemia Puławska we wrześniu 1939 r.*, Praca zbiorowa pod red. W. W. Bednarskiego, Miejskie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej w Puławach, Puławy 1989.
- Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa 2004r.
- Paczkowski A., *Pół wieku dziejów Polski 1939 – 1989*, Warszawa 1995r.
- Pawlak Z., *Przeżyłem*, Instytut Wydawniczy „PAX”, Warszawa 1969.
- Przewodnik sentymentalny po lubelskich kawiarniach i restauracjach.* (Internet – Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN).
- Więzenie w Radomiu 1939-1945.* Archiwum Państwowe w Radomiu.
- www.myheritage.pl/genealogia
- Zapiski ze wspomnień Stanisławy Kaliszczuk.
- Z dziejów Szkół im. A. J. Vetterów w Lublinie.* Oprac. Zygmunt Bownik, Wyd. Komitet Obchodu Pięćdziesięciolecia Szkół im. A. J. Vetterów w Lublinie, czerwiec 1958.

Fotografie

Zamieszczone zdjęcia z pochodzą ze zbiorów prywatnych: Teresy Dymowskiej, Krystyny Dziewit, Zofii i Kazimierza Góreckich, Zenona Kosmali, Władysławy Mańkowskiej, Jarosława Nowaka, Leszka Orłowskiego, Zofii Piwowarek, Zofii Skorupskiej, Mikołaja Spóza i Leokadii Wnuk.

Fotografia ze str. 52 – 53: MUZEUM NIEPODLEGŁOSCI/EAST NEWS.

Fotografie na str. 56 – górne, dolne oraz 57 – górne, dolne: Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

Drogi Czytelniku,

autorzy publikacji dołożyli wszelkich starań, by zamieszczone informacje były zgodne z prawdą. Chcąc wpisać trwale w karty historii jak najwięcej szczegółów, zwracamy się z prośbą o zgłaszanie wszelkich uwag dotyczących niniejszej publikacji.

Towarzystwo Przyjaciół Góry Puławskiej
ul. Ogrodowa 18, Góra Puławska
24-100 Puławy
tel. 81 880 50 80, +48 693 714 271

*Początek października
wraz z żoną jestem aresztowany.
Tylko dzieci bez taty i mamy
Volksdeutsch przyczyną tego
Lucjusz triumfuje
sadysta
Polaków morderca
Słuszna decyzja podziemnej armii
słuszny wyrok...
Koniec października
wracam z Radomia
z rękami skutymi
oczy wszystko widzą
fasyzm triumfuje
Cóż każdy z nas czuje,
widząc dół przez Żydów wykopany?
Szubienica mozolnie zbudowana.
A dalej mój dom
w nim dzieci
bez mamy bez taty...
z ganka ojca oglądają
z oczami pełnymi łez
z ustami niemymi
z niebijącym sercem
pragną się przytulić
A ja czekam na swoją kolej.
Słyszę „niech żyje Polska”
mówią usta za chwilę nieme
ksiądz Kownacki
trzech ojców z synami
rolnicy robotnicy urzędnicy...
patrioci Polacy
i ja obok swego domu
i dzieci bez ojca
Może matka wróci...*

Małgorzata Skomra

Kolejny album „Kartki z historii ...” to opowieść o ludziach i czasie nierozzerwalnie związanych z tragicznymi wydarzeniami października 1942 roku w Górze Puławskiej i okolicznych wsiach.

To opowiedziana przystępnym językiem historia patriotów, którym przyszło żyć w rzeczywistości wojennej, walczyć i oddać życie za wolność ojczyzny.

Kierujemy ją do każdego czytelnika zarówno pamiętającego egzekucję, jak i tego, który zupełnie nic nie wie na wspomniany temat. Bohaterowie niniejszej publikacji to ludzie prawdziwi, to ojcowie, synowie, dzieci – nie wolno nam o nich zapomnieć zwłaszcza, że czas nieubłaganie zabiera tych, którzy ich znali osobiście.

Opisowi zbrodni hitlerowskiej i okoliczności aresztowań towarzyszy rys historyczny tamtych czasów, opis realiów zupełnie niepojętych dla człowieka XXI wieku żyjącego w wolnym, niepodległym, demokratycznym kraju.

Nie jest to praca naukowa, raczej gawęda, w której bardzo ważną rolę odgrywa historia. Niech na zawsze pozostanie w pamięci i sercach potomnych.

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Publikacja „Kartki z historii Góry Puławskiej i okolic. Egzekucja 1942” jest zadaniem publicznym współfinansowanym ze środków otrzymanych od Gminy Puławy w ramach Otwartego Konkursu Ofert na realizację zadań publicznych o charakterze pożytku publicznego w zakresie kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego, realizowanych w 2012 r. w formie wydarzeń kulturalnych i artystycznych mających znaczenie dla kultury Gminy Puławy.